Nr. 186. Lwów — Wtorek dnia 15 Sierpnia. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi. [illegible]
Na zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENA OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy: [illegible]

Dziś: Wniebow. NMP. Izaakija. Jutro: św. Rocha W. Otrok. w Efez.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g 5 m. 1 Zachód 7 „ 4

Długość dnia g. 14 m. 3 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 sierpnia.

We Francyi i w Anglii równocześnie dojrzewa jedna bardzo ważna sprawa, przygotowuje się zwolna doniosły przewrót wewnętrzny, którego rozmiarów nie uwydatniają jeszcze w całości wahania na powierzchni prądy. W obu tych krajach wysuwa się na plan pierwszy walka o gruntowne reformy społeczne.

We Francyi wiele było żywiołów, które uważały republikańską formę za narzędzie lepsze do tych społecznych reform, niż monarchiczna forma. Dopóki monarchiści mieli siłę i wydawali się groźnymi, żywioły te zużywały całą swą potęgę na walkę z nimi. [illegible] wybory we Francyi sojusze wyborcze wprost naturze przeciwne, a z zasadami sprzeczne. Zachowawcy w razie niemożności postawienia własnego kandydata, popierali najskrajniejszego nawet socyalistę, aby nie dopuścić do mandatu t. zw. „republikanina rządowego", bez względu na to, czy należał on do zachowawczego centrum, czy do umiarkowanych oportunistów, czy wreszcie do krańcowych radykałów. Jednocześnie po stronie przeciwnej wytworzyła się tak zwana „koncentracya republikańska", która skłaniała umiarkowanych republikanów do głosowania razem z [illegible] anarchistą, [illegible]. Nie program i zasady, lecz etykieta i nomenklatura wyborcza stawały się decydującemi i jeśli pewien okrąg dawał czerwonego posła, to jeszcze nie znaczyło, że większość wyborców w tym okręgu popierała radykalny program w całej jego konsekwencyi: z rozdziałem Kościoła od państwa, ze zniesieniem budżetu wyznań, z zasadą wybieralności, z konfiskatą kolei żelaznych i kopalń na rzecz państwa i t. d. Działo się to w skutek błędnej zasady, która z fałszu poczęta, fałsze tylko rodzić mogła.

Teraz już te względy nie istnieją. Monarchiści są rozbici i obezwładnieni, najambitniejsi z nich, więc i najruchliwsi, pogodzili się z republiką, pragną w niej tylko tworzyć stronnictwo konserwatywne. Od stronnictw monarchicznych republice nic nie grozi. W obec tego obowiązek karności politycznej w republikańskim obozie ustał i już nie o to idzie, czy ma być republika, jeno o to, jaką ona być powinna. Nigdy też tak wyraźnie, jak podczas teraźniejszej kampanii wyborczej, nie zarysował się [illegible] podział na dwa w rzeczypospolitej obozy: zachowawczy i rewolucyjny; na republikanów, [illegible] i na republikanów, [illegible]. Walka o formę rządu kończy się; zaczyna się walka o formę bytu społecznego. Niebezpieczeństwo pewnych doktryn uwydatni się teraz silniej, ale i obrona stanie się energiczniejsza. Będzie to może lepsze od stanu dotychczasowego, kiedy przez wzgląd na republikę żywioły umiarkowane musiały się bratać z anarchistami, a ci tylko [illegible] do zwiększania swoich wpływów i wytargowywania coraz nowych ustępstw.

Na kuźni wyborczej rozpalono już wielki ogień i wszystkie miechy pracują bez przerwy, bo już niedaleko do decydującej godziny. Pan potężny, ale zawsze obałamucony, „naród monarcha" pójdzie 20 bm. do urny i głosowaniem powszechnem zadecyduje, kto w ciągu następnych lat czterech ma przeprowadzić reformy socyalne: radykaliści, czy umiarkowani.

Reformy społeczne kołaczą także do bram starej Anglii. Kolosalna zmowa i bastówka węglarzy, do których w imię robotniczej solidarności przyłączyli się tragarze okrętowi, zachwiała bytem mnóstwa fabryk i przedsiębiorstw. Tracąc majątki niemal z jednej chwili, ludzie zaczęli gwałtownie domagać się przeistoczeń społecznych, któreby uchroniły ich od takich nieszczęść. [illegible] zbyt radykalny. Równocześnie bill irlandzki prowadzi prostą drogą do takiej samej reformy w duchu radykalnym, albo — jak on się w Anglii nazywa — demokratycznym. Cały gladstoński obóz i [illegible] z nim stronnictwa skrajne głoszą: izba lordów nie pozwoli na samorząd irlandzki, więc trzeba znieść tę izbę! Ostatni w tym kierunku wniosek deputowanego Storey'a [illegible] umiarkowaniem, bo proponuje tylko tyle, żeby bill [illegible] przez izbę gmin mógł się obyć bez sankcyi izby lordów. Reforma ta, ani żadna pokrewna, nie jest możliwa bez zezwolenia samej izby lordów, więc też, jeśli [illegible] niezawodnie bardzo prędko. Ale sama agitacya w tym kierunku, gdy się ożywi, gdy stanie się programową dla stronnictwa liberalnego, będzie miała doniosłe skutki moralne. Agitacya ta, w połączeniu ze zmową robotników i z projektem reformy irlandzkiej, wstrząsa podwalinami całego układu politycznego Anglii. Gdyby Irlandya otrzymała rząd własny, a jednocześnie izba lordów w Londynie straciła dotychczasowe swoje stanowisko w szeregu czynników ustawodawczych, powstałaby nowa Anglia, do teraźniejszej niepodobna. Jak zmieniłoby się w skutek tego oddziaływanie międzynarodowe tego państwa, tego niepodobna dokładnie określić; pewne jest tylko, że zmiany byłyby i że miałyby wielkie znaczenie międzynarodowe.

Takich przewrotów nasiona padają na ziemię w okresie tego dżdżystego lata. Dzieje się to względnie spokojnie i bez krzyczących efektów. Efekta przyjdą, gdy z nasion podniosą się kiełki.

Spór językowy gminy Białej z Wydziałem krajowym, wytoczony przed trybunał państwa, zakończył się, jak to w swoim czasie donosiliśmy, odstąpieniem gminy od skargi.

Odstąpienie swoje motywowała gmina tem, iż Wydział krajowy przyjmuje obecnie i załatwia relacye gminy w języku niemieckim redagowane, że przeto gmina nie ma już żadnego powodu do żalenia się. Cofając swą skargę, zastrzegła sobie jednak gmina, iż gdyby Wydział krajowy lub jakakolwiek inna władza żądały od niej sprawozdań w języku nieniemieckim, ona skargę ponowi.

Jak się właśnie dowiadujemy, był to ze strony gminy po prostu wybieg, aby się tylko z honorem z niemiłej sytuacyi wycofać. Wiadomo bowiem, iż trybunał państwa na skargę jednej z gmin słowiańskich, wytoczoną o to, iż tamtejszy Wydział krajowy żądał od niej sprawozdań tylko w języku niemieckim, orzekł, iż gminy jako podlegające Wydziałowi krajowemu, obowiązane są stosować się do jego rozporządzeń i jego też językiem urzędowym posługiwać się w korespondencyi z tą władzą przełożoną.

O takiem orzeczeniu dowiedziała się gmina Biały widocznie już po wniesieniu swej skargi i z tego też powodu od niej następnie odstąpiła. Nieprawdą bowiem jest, ażeby Wydział krajowy zeszedł był ze swojego zasadniczego stanowiska w tej mierze. Dowodem tego najświeższy jego reskrypt wydany do magistratu bialskiego. Zaznacza w nim Wydział krajowy wyraźnie, iż od żądania swojego nie odstąpił i odstąpić nie myśli, a jeżeli w trakcie sporu załatwił niektóre sprawozdania w języku niemieckim wniesione (oczywiście z odpowiedzią w języku polskim) i to tylko w sprawach szpitala bialskiego, to uczynił to wyjątkowo, raz dlatego, ażeby na tem nie ucierpiał sam szpital, rozchodziło się bowiem o asygnatę pieniężną za leczenie chorych, a powtóre dla tego, iż prawny zastępca gminy dr. M. wdał się w rokowania z Wydziałem krajowym, mające na celu załatwienie sprawy polubownie.

Ponieważ rokowania prowadzone były w drodze poufnej, podał je obecnie Wydział krajowy do wiadomości gminy bialskiej, a treść ich taka:

Wydział krajowy, chcąc dać wyraz swojej wielkiej tolerancyi, będzie przyjmował sprawozdania gminy w języku niemieckim podane pod warunkami: *jeżeli obok niemieckich nazw na ulicach i placach w obrębie gminy umieszczone będą także nazwy polskie; jeżeli w obradach rady miejskiej i magistratu jak nie mniej w urzędowaniu przyznanem będzie językowi polskiemu równo uprawnienie*, obradują bowiem i urzędują te bialskie instytucye wyłącznie po niemiecku, mimo, iż kilkunastu radnych jest narodowości polskiej; dalej, *jeżeli magistrat korespondencye swoje z gminami wiejskiemi w Galicyi prowadzić będzie w języku polskim*, a wreszcie, *jeżeli cały personal szpitalny obowiązany będzie w porozumiewaniu się z pacyentami narodowości polskiej posługiwać się językiem polskim.*

Oto są postulata Wydziału krajowego, nad którymi teraz rada bialska ma radzić. Od ich spełnienia zależeć będzie przyrzeczone ustępstwo ze strony Wydziału krajowego.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 12 sierpnia.

(*i.*) Tegoroczny sezon ogórkowy jest wyjątkowo obfity w sensacyjne rewelacye publicystyczne, które budzą tem więcej zajęcia, że zawierają w sobie dużo prawdy. Jeszcze nie zatarło się wrażenie wywołane broszurą exsekretarza policyi paryskiej Dupas'a, wykazującą w jaki to sposób rząd francuski „ścigał" Artona, aż oto nowy skandal polityczny wypłynął na powierzchnię.

Tym razem koszta zabawy ponoszą Węgrzy, t. j. ich stronnictwo Koszutowskie. Oto organ hr. Alberta Apponyi'ego *Pesti Naplo* ogłosił pismo niejakiego Juliusza Rimlera, byłego sekretarza nadwornego w austryackiem ministeryum spraw zagranicznych, w którem on utrzymuje, że z polecenia stronnictwa Koszutowskiego jeździł w ubiegłym roku do Rosyi, konferował w Petersburgu z bardzo wpływowemi osobami, z Ignatjewem, księciem Wołkońskiem, ministrem Delianowem, z Durnowem Chitrowem, z Szyszkinem, zastępcą Giersa, z jenerałem Kirejewem, ochmistrzem dworu wielkiego księcia Konstantego i z wielu innymi. Celem missyi Rimlera było ni mniej ni więcej, tylko *rozbicie trójprzymierza i utorowanie drogi sojuszowi Rosyi, Francyi i Węgier.* Jenerał Kirejew wezwał Rimlera, aby mu przedłożył projekt szczerej i trwałej ugody między Rosyą a Węgrami, a skutkiem tego wezwania przedłożył on Kirejewowi obszerne pismo z daty 12 lipca 1892 i podał w niem zarys programu politycznego, którego Koszutowskie stronnictwo w przyszłości trzymać się będzie. Wedle tego programu warunki ugody między Rosyą a Węgrami miały być następujące: 1) Węgrzy przyznaliby zupełne równouprawnienie Słowianom zamieszkałym na Węgrzech, 2) Rosya zobowiązałaby się zachęcać Słowian do lojalności wobec Węgrów, 3) Węgrzy i Rosya zapomną o wypadkach r. 1849, a na dowód tego odda Rosya narodowemu muzeumu w Peszcie wszystkie trofea wojenne, zdobyte na Węgrach w r. 1848, 4) Rosya zamianuje wybitnego dyplomatę swym konsulem jeneralnym w Peszcie, 5) Rosya i Francya zrobią wszystko co leży w ich mocy, aby uwolnić Węgrów z pod wpływu Niemców i żydów, 6) Węgrzy wyrzekają się wszelkiej czynnej polityki na półwyspie bałkańskim i zostawią Bośnię i Hercegowinę ich losowi. Na to pismo Rimlera odpowiedział jenerał Kirejew listem z 18 lipca 1892, w którem zwraca uwagę na to, że porozumieniu się Francyi z Rosyą nie stało bynajmniej na przeszkodzie to, iż trofea zdobyte na Napoleonie znajdują się po dziś dzień w cerkwi kazańskiej w Petersburgu, zatem trudno pojąć dlaczego Węgrzy czynią ugodę zależną od zwrotu trofeów. Zresztą kwesya ta dałaby się załatwić, trudniejszem byłoby jednak ustanowienie jeneralnego konsula rosyjskiego w Peszcie, gdyż prawdopodobnie nie zgodziłby się na to Cesarz Franciszek Józef.

W dalszym ciągu zapewnia Kirejew, że Rosya nie chce zdobyć ani Węgier, ani Serbii, Bułgaryi lub Czarnogóry, pragnie tylko, aby nikt inny nie mięszał się do tych krajów. Między panslawizmem a pangermanizmem jest ta różnica, że podczas gdy pangermanizm kieruje się tą zasadą, iż posiada p r a w a wszędzie, gdzie tylko Niemcy mieszkają, to panslawizm przyjmuje na się o b o w i ą z k i we wszystkich krajach, gdzie tylko mieszkają Słowianie. W końcu opowiada Kirejew, że rozmawiał raz z pewnym wybitnym dyplomatą o możliwości pogodzenia się Rosyi ze stronnictwem Koszutowskiem a dyplomata ów wyraził takie zdanie: „Można spróbować, boję się tylko, żeby nie nastąpiło to, co niegdyś za Andrassy'ego. Panowie ci, gdy dostaną się do steru, zmienią się..."

Zarówno owo pismo Rimlera, jak i odpowiedź Kirejewa ogłosił *Pesti Naplo* w całości i zapowiedział, że ma jeszcze kilka ważnych dokumentów w tej sprawie, z których się okazuje, że myśl zawarcia sojuszu między Rosyą, Francyą a Węgrami była bardzo popularną w stronnictwie Koszutowskiem i że najgorętszymi jej rzecznikami byli posłowie Dyonizy Pazmandy, Juliusz Nagy, Emeryk Uranyi, Ludwik Hentaller, hr. Gabryel Karolyi i Karol Eötvös, o których zresztą oddawna wiadomo, że są przeciwnikami trójprzymierza. Ci posłowie nietylko wiedzieli o zabiegach Rimlera, ale wprost wysłali go do Rosyi i zasilali go pieniędzmi. W sprawę tę wmięszany miał być także francuski dep. Franciszek Pichon, którego zadaniem było popularyzować we Francyi myśl sojuszu z Węgrami. Nadto miano w Peszcie za francuskie pieniądze założyć dziennik

Po tej rewelacyi *Pesti Naplo* posypał się cały szereg sprostowań, w których skompromitowani posłowie wypierali się wszystkiego, zwalając całą winę na Pazmandy'ego. Pazmandy nie pozostał dłużnym odpowiedzi i ogłosił, że wprawdzie jest przeciwnikiem trójprzymierza, ale zapatrywania jego podziela bardzo wielu członków stronnictwa Koszutowskiego. Na dowód przytacza Pazmandy, że w roku ubiegłym dano w hotelu „Hangaria" bankiet na cześć Pichona, w którym wzięło udział piętnastu posłów, a hr. Gabryel Karolyi wypowiedział na nim piorunujący toast przeciw trójprzymierzu, a za sojuszem z Francyą, w innym bankiecie wzięło udział 40 posłów i wznoszono tyleż toastów na cześć Francuzów i na pomyślność „nowego kursu". Wreszcie na wniosek Eötvösa wstawiło stronnictwo Koszutowskie w roku ubiegłym do manifestu wyborczego ustęp: „że należy się gruntownie zastanowić nad tem, czy trójprzymierze ma być nadal utrzymane". Co się tyczy rokowań Rimlera z politykami rosyjskimi, utrzymuje Pazmandy, że Rimler nie był do tego upoważniony od stronnictwa i działał na własną rękę.

Cała ta sprawa zakrawa na farsę i oczywiście będzie miała tylko ten skutek, że skompromituje w oczach wyborców najkrzykliwsze ze stronnictw węgierskich, które dotychczas uchodziło za nieubłaganego wroga Rosyi. Zdziwienie tylko wywołać musi ten fakt, że Rosyanie wdawali się w rokowania z panem Rimlerem i że ochmistrz wielkoksiążęcy jenerał Kirejew całkiem na seryo i obszernie odpowiadał na fantastyczne propozycye tego jegomości.

Petersburg 10 sierpnia.

(*?*) Celna wojna z Niemcami prawdopodobnie wkrótce się skończy, albowiem rokowania znów się zaczną na życzenie berlińskiego rządu. Z przebiegu poprzednich układów wynika, że rokowania zerwane były z powodu wymagań rządu niemieckiego, aby upusty celne wynosiły 40, 60 i 80% istniejącej taryfy, a Rosya na tak wielką zniżkę przystać nie chciała. Oprócz tego Berlin domagał się zachowania odrębnej taryfy finlandzkiej, istniejącej na mocy dawnych układów z Finlandyą, jako z krajem posiadającym szeroką autonomię. Rosya zaś oświadczyła, że „zbliżenie" Finlandyi do caratu wymaga włączenia tego kraju do celnych granic rosyjskich. Najważniejszą tu jednak była kwestya eksportu żywych zwierząt. Rosya poczyniłaby liczne ustępstwa w zamian za zniesienie przez Niemcy bardzo ostrej ustawy „o „zarazie" bydlęcej, która to ustawa, zaprowadzona przez Bismarka, zatamowała zupełnie wywóz z Rosyi nierogacizny i wołów. Na rosyjskie żądanie, dotyczące tej kwestyi, odpowiedziano z Berlina, że dla tej sprawy trzeba zwołać osobną konferencyę, która jednak nie może zebrać się wcześniej, jak w październiku, bo wszyscy referenci ministeryalni, znużeni ciężką pracą, udadzą się na urlopy w lipcu i sierpniu; tymczasem jednak proponował rząd berliński, aby Niemcy i Rosya prowizorycznie przyznały sobie prawa państw najbardziej uprzywilejowanych co do wszystkich towarów, z wyjątkiem nierogacizny i wołów. Tej propozycyi nie przyjęła Rosya i tak zaczęła się wojna celna, ale już po jej wypowiedzeniu, obie strony, pod wpływem głośnych narzekań świata handlowego, okazały chęć do nowych układów. Z propozycyą znów wystąpił Berlin, któremu już odpowiedziano stąd, że ministeryum bardzo chętnie zamianuje swych pełnomocników na konferencyą wspólną, która rozpocznie się w Berlinie może jeszcze przed październikiem.

Z powodu jakiejś broszury, wydanej o Rosyi po niemiecku w Lipsku i tu przemyconej w niewielkiej liczbie egzemplarzy, toczy się ożywiona dyskusya w tutejszych towarzyskich kołach o pewnym społecznym objawie, na który zwrócę tu waszą uwagę.

W kołach inteligencyi rosyjskiej, rozsianej po miastach, silnie występuje tendencya udawania się na wieś, by porówno z chłopstwem pracować około roli i przejąć wszystkie zwyczaje życia chłopskiego. Dotąd liczba tych kolonistów nie przybrała wielkich rozmiarów, ponieważ znajdujemy się dopiero w samych początkach ruchu tak zw. „chłopomańskiego" lecz zdaje się, że osiadłe wśród ludu setki będą pionerami doniosłego objawu społecznego, który z czasem, skoro przywódzcy większego nabiorą doświadczenia, silniej się rozwinie. Między chłopem ze wsi a mieszczaninem zachodzi w Rosyi daleko większa różnica pod względem oświaty, aniżeli na zachodzie. Włościanin europejski zrósł się silnie z publicznemi sprawami swego społeczeństwa, a z rozwojem duchowym podniósł się także u niego zmysł rządności i gospodarności. Natomiast chłop rosyjski pozostał tem, czem był przed uwolnieniem go z poddaństwa. Oświaty ma tyle co nic; ledwo na 10 wsi jedna się znajduje, w której się mieści szkoła i cerkiew. Dom jego nędznie zbudowany nie daje należytej ochrony przed wiatrem i mrozem, a pożywienie ma tak skromne, że przeciętnego Europejczyka o śmierć, a przynajmniej przyprawiłoby o chorobę ciężką. Skądże więc upodobanie inteligentnych Rosyan w tych stosunkach?

Opuszczający miasto nie są to bynajmniej egzystencye wykolejone. Udają się na wieś między chłopstwo dlatego, że „znużeni" są cywilizacyą. A cywilizacya rosyjska, to nie cywilizacya zachodnia, która w przeważnej części rozwija się swobodnie i odźwierciedla się we wszystkich prądach współczesnego życia. Kre-

---

54)

ICH SYN

Powieść współczesna

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

— Ale gdy staje przedemną taki adwokat Nieżewski, człowiek, o którego energii, wytrwałości, zdolnościach zewsząd słyszę i który te wszystkie dary, te wszystkie przymioty do koła własnego ja skupia, to ogarnia mnie taki przestrach, że nie śmiem prawie zadać sobie pytania do czego dąży i jakim jest ten ogół, któremu podobne jednostki przyświecają?

Gdy mówił tak z ogniem i goryczą, Redłuski przestawszy na chwilę obserwować salon, zauważył go. I jego nawzajem, choć w odmienny sposób uderzyła ta piękna, wyjątkowo sympatyczna postać, której nigdzie dotąd nie spotkał. — Pochylił się do jednego z najbliżej stojących i szepnął mu coś do ucha. Ten ruszył tylko ramionami nie odwracając się. Widocznie należał do tych, którzy z Redłuskim nie robili sobie ceremonii.

Drugi sąsiad okazał się grzeczniejszym, i lepiej poinformowanym, bo Redłuski mruknąwszy „ach! tak!" lisim swym krokiem posunął się ku rozmawiającym tak blisko, że szerokiem kościstem ramieniem dotknął prawie pleców Tadeusza, i ostatnie jego słowa usłyszał.

— Proszę — pomyślał — jesteśmy ideologami. Dla młodego człowieka to prawie równie niebezpieczne i kompromitujące jak romans dla mężatki. Trzeba posłuchać.

I pilnie nadstawił uszu. Ale pan Aleksander pociągnął swego towarzysza i obaj zniknęli mu w tłumie.

W przerwie pomiędzy walcem a polką Klotylda, wziąwszy pod rękę młodą, przystojną brunetkę wysunęła się z nią do oranżeryi. — Towarzyszyli im de Soligny-Kierczyński i ryżawy blondyn, którego rysy zdradzały pochodzenie semickie. — Brunetka, hrabianka z domu, była żoną bogatego i starego finansisty, on synem jego brata i spólnika, a złośliwi utrzymywali, że wspólność nie ograniczała się tam na samej firmie.

W oranżaryi chłód panował rozkoszny. Wonna rosa unosząca się z automatycznych rozpylaczy odświeżała powietrze. Panie chodziły czas jakiś ze sobą, zawadzając trenami o o otaczające klomby doniczki; potem brunetka wysunęła rękę z pod ramienia Klotyldy, jakoby dla zerwania gałązki białego bzu, potem syn bankiera zwrócił jej uwagę na rzadką nader a ukrytą między krzewami odmianę kamelii, potem oboje zaczęli jej się pilnie przypatrywać.— Klotylda i Marceli pozostali sami w tem najpewniejszem sam na sam, które daje obecność innych par, związanych milczącym sojuszem wzajemnego nieprzeszkadzania sobie. Usiedli pod dużą latarnią na biało lakierowanych ogrodowych krzesełkach. Klotylda wachlowała się; on patrzył na nią z pod spuszczonych powiek.

— Galateo moja, co ci dziś? przemówił po chwili, a nieruchoma twarz jego miała taki wyraz, jak gdyby zapytywał ją czy dużo tańczyła w tym karnawale. — Jesteś samą emanacyą piekła. Nie widziałem cię jeszcze taką. Tu me rendras fou — Clotilde!

— Jestem szczęśliwą, odrzekła. — Nie chcę myśleć i nie myślę o niczem tylko o tem, że należę do ciebie, wbrew wszystkiemu, że ty mnie kochasz — pomimo wszystkiego — dokończyła z naciskiem.

— Pomimo wszystkiego powtórzył. — Co znaczą te słowa?

Zawahała się.

— Czy mam ci powiedzieć, jaka myśl — och! jaka z wielu, które mnie dręczyły, wracała mi najuporczywiej do duszy w ciągu tych ostatnich paru miesięcy? Dziś mogę się do niej przyznać, bo dziś — niewiem dla czego dziś właśnie — czuję, żem się myliła, żem się obawiała bez potrzeby.

— Obawiałaś się?

— Tak; obawiałam się, że mnie przestaniesz kochać, gdy — gdy — zobaczysz Tadeusza.

— Ach! rozumiem!

— Tak — mówiła dalej mimowoli brwi ściągając. O! Marceli cóżbym ja dała gdybym mogła cofnąć czas choćby o lat dziesięć!

— Pozostań raczej taką jaką jesteś choćby lat dziesięć jeszcze — odpowiedział. I cóż ztąd? Tem bardziej wielbić cię będę... Trwożyłaś się? Więc nie poznałaś jeszcze na tyle mojej natury?

Umilkł na chwilę; marzycielski, a bezwiedną goryczą jakichś nigdy nie zaspokojonych żądz tchnący wyraz okrążał jego dumne usta.

— Jam z tych, co pod równikiem szukają jodeł, a palm pod biegunami — mówił dalej, bardziej do siebie niż do niej. Młodość i piękność lat dwudziestu, cóż nad to pospolitsze? Świat cały roi się tymi ludzkiemi pąkami, co rozkwitają i więdną posłuszne tym samym prawom jakim podlega niezapominajka w rowie i bławatek w życie. One nie dla mnie.

Nachylił się ku niej, ogarniając ją jednem z tych swoich długich, ciężkich spojrzeń, które umiały całować jak usta.

— Ty, Galateo moja, ty czarujesz mnie tem właśnie, że ten czas, którybyś cofnąć pragnęła, który nikogo nie oszczędza, ciebie się tknąć nie waży. Masz w sobie coś z przywilejów bogini. Czy cię to nie napełnia dumą? Rozkoszy uśmiech zaigrał na ustach Klotyldy, ale rozpłynął się w westchnieniu.

— Boginie miały jeszcze jeden przywilej, — rzekła. — Były wiecznie młode i wiecznie piękne, ale miłość ich nie trwała nigdy wiecznie. Kochały tak długo, jak im się to podobało. A ja Marceli lękam się, że moja miłość przeżyje i moją urodę i moją wolę i — twoją wzajemność, — dokończyła końcami zbladłych nagle warg.

Nie odpowiedział nic; a w tej chwili stłumione oddaleniem dźwięki polki wpadły pomiędzy palmy i draceny. Klotylda wstała i obejrzała się za swoją towarzyszką, która już podchodziła ku niej z uśmiechem. Wzięły się znów pod ręce i wróciły w tłum taneczny, rozmawiając z ożywieniem jak dwie nie mogące dość się ze sobą nagadać przyjaciółki. Za niemi w pewnej odległości postępował Redłuski, który przez cały ten czas był także w oranżeryi i nieopodal od wielkiej latarni z zajęciem różne rośliny studyował.

Godziny mijały. W obu salonach kipiał mazur, prowadzony przez dwóch arażerów prześcigających się wzajem w wymyślaniu coraz zawilszych figur. Tadeusz nie miał ani chwili odpoczynku. Był on jeszcze nowością sezonu. Panie wybierały go nieustannie, mając sobie za punkt honoru, aby „polski Amerykanin" czy „Amerykański Polak" jak go na przemiany nazywały, wyuczył się co rychlej tańca, który dotąd był mu obcym. Był to jedyny jak dotąd objaw zatroskania się miejscowego społeczeństwa o wcielenie do swego łona tej bratniej jednostki, przybywającej mu ze stron dalekich.

Nareszcie zmęczony, ledwo tchu w piersi zachwycić mogąc, młodzieniec wymknął się do *fumoir'u.* Pod tę chwilę było tu prawie pusto, a ci co się tam po kątach kryli, ginęli zupełnie w niebieskawych kłębach dymu, przez które płonące w kinkietach i kandelabrach świece wyglądały jak tyleż księżyców w lisich czapkach.

Tadeusz zapalił cygaretkę, rzucił się w róg prawdziwie wschodniej, opasującej cały pokój otomany i zatonął w myślach.

Było mu zawsze czegoś smutno i nieswojo. Oczy jego pomimowolnie upatrywały w tym tłumie czarnowłosej główki Ewuni, a gdziekolwiek spojrzał i nie było jej, ogarniało go uczucie ogromnej pustki z drażniącem wrażeniem gwaru i ścisku połączone. „Czemu jej tu nie ma?", — myślał. — „Czemu jej tu nie ma?"

Ostatni raz widział ją przed czterema dniami na *intimnej* herbatce u jej ciotki. Z obcych oprócz niego nie było nikogo, chociaż pani Talska, zapraszając go, wspomniała, że będzie jeszcze parę osób, ale te szczególnym trafem nie dopisały. Na prośbę Tadeusza panna Władysława czytała głośno „Kordyana". Czytała prześlicznie i wspaniały jej głos, pomimo że już odrobinę zachrypnięty, wydobywał wszystkie piękności w natchnionych strofach poety ukryte, jak smyczek mistrza dobywa czarowne dźwięki ze strun niemych pod innem dotknięciem.

Tadeuszowi, który ten poemat umiał prawie na pamięć, zdawało się chwilami, że po raz pierwszy go słyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

powany wszelkimi środkami, rozwój umysłowy i towarzyski w Rosyi musi, mimo największych wysiłków jednostek wykształconych, pozostać jednostronnym i chorobliwym.

Ogarniając tylko formy zewnętrzne ducha, nie może urzędownie dozwolona oświata przeniknąć do głębszych jego tajników i nadać mu szlachetniejszego piętna. Gdy dyskusya wszelka nad sprawami bieżącemi jest wykluczona z towarzystw i z prasy, naturalnem następstwem jest tajne rozszerzanie zapatrywań, które przy świetle dziennem obejrzane, tracą swój powab i swe uzasadnienie. Rosya cała zasiana jest niezliczonemi kółkami radykalnemi, a zawdzięcza fakt ten jedynie krótkowidzącej „przezorności“ swego rządu, który hamuje systematycznie swobodę umysłową.

W całej Rosyi pessymistyczne zapanowało usposobienie, a umysły silniejsze zwracają się do mrzonek społeczno-politycznych. Tak jedna skrajność wywołuje drugą: autokracya despotyczna wywołuje nihilizm społeczny i cywilizacyjny.

Chłopomani rosyjscy głównie działają pod wpływem motywów socyalistycznych i przypominają zapatrywaniami swemi o cywilizacyi poglądy Jana Jakóba Rousseau, wygłaszane przed rewolucyą francuską, że każdy człowiek myślący jest zepsutem zwierzęciem. Odsłania nam wnętrze duszy Rosyanina przesyconego cywilizacyą miejską list pisany przez pewnego chłopomana.

„Żyłem w Petersburgu — pisze on — przebywałem w Moskwie i na południu Rosyi, kilka lat pełniłem służbę rządową, byłem technikiem i kierownikiem wielkiego przemysłowego przedsiębiorstwa. Lecz na cóż mi się to zdało? Dźwigałem jarzmo przez lat piętnaście — i w okropne popadłem znużenie. Nie pracą jednakże się znużyłem, lecz wskutek przeświadczenia, że praca ta w znacznej części jest zbyteczną. Zmęczyło mnie też mrowie otaczających ludzi, w których ani źdźbła nie dostrzegało się otwartości, prostoty i przywiązania. To wywołało we mnie postanowienie przeniesienia się na wieś. Wynikających z mej decyzyi trudności nie taiłem przed sobą, lecz wcale ich się nie lękałem, albowiem silna mnie opanowała wiara, że na wsi między chłopami wyzdrowieję na ciele, a uspokoję się na duchu“.

Zastęp owych chłopomanów rekrutuje się także w znacznej części z pośród proletaryatu wykształconego. Prawników mianowicie i techników za wiele ma Rosya. Zmuszeni biedą, obierają zawód prywatnych nauczycieli i udzielają lekcyi. Lecz z powodu konkurencyi ubiegających się o lekcye licznych kandydatów, ceny za nie opłacane nie starczą na utrzymanie. Wyrzeka się więc zgnębiony młody człowiek zupełnie karyery naukowej i zwraca się do pracy fizycznej, do której nie przywykł. W rzemiośle kilka jeszcze lat wypadałoby terminować przed uzyskaniem stałego utrzymania. Pozostaje mu więc tylko wybór między pracą w fabryce lub w rolnictwie, które według opinii panującej w Rosyi żadnych nie wymaga fachowych przygotowań. O kawał roli nie trudno, a niezależność względna i tanie życie na wsi przynęcają zgłodniałego.

„Jakże mam odpowiedzieć na zapytanie o powody, które mnie skłoniły do pójścia „w chłopy“ — pisze pewien ukończony akademik rosyjski. — Ot nie miałem po prostu co jeść. Dwa lata spędziłem na ostatku w Moskwie i zarabiałem miesięcznie 8 lub 10, a nigdy więcej jak 12 rubli. W tej biedzie udałem się na wieś.“

Podobnych wypadków można na setki naliczyć.

Znany pisarz Tołstoj i jego zwolennicy uprawiają kult formalny chłopstwa rosyjskiego. Tołstoj wymaga wprost, aby zupełnie się przejąć sposobem życia chłopa i całkiem jak on pracować. Teorye jego jednak o tyle są szkodliwe, że idealizują chłopa, jako skończoną doskonałość, a nie dźwigają go do wyższej świadomości ze stanu straszliwego zaniedbania, w jakiem się znajduje. Próby też praktyczne z osadnictwem mieszczańskiem i szlacheckiem, dokonane przez Tołstoja, nie powiodły się. Okoliczni chłopi ogromnie się dziwią nowym przybyszom i litują się nad ich przykrym losem. Chłopomani coraz to ściślejszą przestrzegając prostotę, z ludzi wykształconych stają się na wpół dzikimi. Wszelki ład publiczny i porządek wydaje im się zbytecznym. Odrzucają z pogardą stoików istniejący ustrój rodzinny i towarzyski, nie uznają już zgoła cywilizacyi, sztuki i nauki i cofają się całym trybem życia wprost do zwierząt.

Wybryki jednak sekty, skupionej około mistrza swego Tołstoja, nie tyle zdołały zaszkodzić sprawie osadnictwa, aby nie uznawano korzyści i rysów jego dodatnich. Obecnie więc w Rosyi na seryo nad tem myślą, by na racyonalnych podstawach kolonizacyę wewnętrzną inteligencyi uregulować i trwałe dać chłopomanom warunki bytu materyalnego. Może i rząd nie będzie nieżyczliwem okiem patrzał na ruch ten z miasta na wieś, ponieważ to uwolni stolicę i miasta od licznego zastępu ludzi zwątpiałych a wykształconych, którzy łatwo się mogą dać unieść temperamentowi krwi młodej i zakładać miny rewolucyjne pod socyalnym ustrojem Rosyi.

Ruch ten chłopomański nastręcza mi krótką uwagę, że demokratyzm rosyjski, którego widocznym objawem jest ta chłopomania, mocno się różni od demokratyzmu naprzykład polskiego: my pragniemy wszystkich podnieść do szczytów, Rosyanie pragną zniżyć wszystkich do najniższych dołów. Nasz więc demokratyzm jest arystokratycznym, jak cały nasz naród aż do ostatniego chałupnika, — ich demokratyzm jest jakby instynktową dążnością do stworzenia bezimiennej masy ludzkiej, jednakowo pełzającej po ziemi. Ta charakterystyczna różnica w pojmowaniu demokratyzmu wyszczególnia Polaków z pośród wszystkich narodów słowiańskich, które pod tym względem bardzo się zbliżają do Rosyan.

Kongres socyalistów.

Zurych 12 sierpnia.

Miałem sposobność przeczytać najświeższy numer wychodzącego w Berlinie organu stronnictwa socyalno-demokratycznego *Vorwärts*, w którym znajduje się następująca nader ciekawa charakterystyka kongresu:

„Patrzcie na parlament robotniczy, który się dzisiaj zbiera w Zurychu i przypomnijcie wszystkie państwowe parlamenty. Jedno spojrzenie wystarczy, by osądzić, gdzie panuje barbarzyństwo, a gdzie cywilizacya, gdzie panuje gwałt i przemoc surowa, a gdzie rozum, gdzie panuje zgnilizna, a gdzie zdrowy postęp, gdzie panuje przeszłość nowoczesna, a gdzie rządzi pełna życia i twórczości przyszłość“.

Rzeczywiście, trafna to charakterystyka tego parlamentu robotniczego, na którym zaraz na drugiem posiedzeniu pięść i kij były w robocie, krew z ran się lała, a kułaki wydzielano sobie wzajemnie nader hojnie.

Na onegdajszem posiedzeniu kongresu uchwalono, aby socyalistyczni reprezentanci narodowych parlamentów porozumieli się co do wspólnego postępowania w sprawie przeprowadzenia w drodze ustawodawczej ośmiogodzinnej pracy dziennej i w tym celu zebrali się na międzynarodowy kongres. Następnie dyskutowano nad wnioskiem, jakie ma zająć stanowisko socyalna demokracya na wypadek wojny.

Właściwie były dwa wnioski. Pierwszy angielski, który domagał się rezolucyi, aby organizacye robotnicze popierały usiłowania towarzystw pokoju i aby, gdzie okoliczności na to pozwolą, na wypowiedzenie wojny odpowiadały ogólną bastówką. Drugi wniosek był holenderski, w którym domagano się, aby w razie wojny robotnicy odpowiedzieli odmową służby w rezerwie i ogólną bastówką, szczególnie w tych gałęziach przemysłu, których wyroby mają zastosowanie w wojnie. Ten ostatni wniosek uzasadniał Nieuwenhuis z Amsterdamu, podnosząc w końcu swego przemówienia z naciskiem, że kobiety powinny swych mężów i synów powstrzymywać od udziału w wojnie. Rosya, przed którą Niemcy ostrzegają, nie zawiniła, zdaniem mówcy, tyle co kapitalizm, a Francya śmiało może powiedzieć o Niemczech, iż są one siedliskiem despotyzmu i gwałtu.

Przeciwko Nieuwenhuisowi przemawiał ostro Mendelsohn, żyd rosyjski, stwierdzając, iż w skutek zeszłorocznej mowy Bebla, który się oświadczył przeciwko odbudowaniu Polski, ruch rewolucyjny wzrósł w Polsce znacznie (?).

Z kolei zabrał głos Liebknecht i oświadczył, że niemiecka socyalna demokracya protestowała zawsze przeciwko aneksyom, które są zbrodnią i błędem politycznym. Mówca nie pochwala ogólnej bastówki i natomiast w imieniu niemieckich „towarzyszów“ stawia wniosek, aby zaniechać dziecinnych spisków, a szerzyć za to i propagować idee socyalistyczne wśród ludu.

Dr. Adler poparł niemiecki wniosek gorącemi słowy, mówiąc, iż Austryacy są rewolucyjni i nieprzyjaźni militaryzmowi, jak Holendrzy, ale nie przeceniają swoich sił i nie lekceważą sobie przeciwnika. „Rządy nie zadrżałyby — mówił — gdyby przeszedł wniosek holenderski, lecz wyśmiałyby nas“.

Jeden z czeskich delegatów popiera wniosek holenderski, podczas gdy reszta Austryaków przekonana jest o jego niemożliwości. „Jeśli się mówi przeciw Rosyi, to nie rozumie przez to nikt ludu rosyjskiego, lecz tylko caryzm. Rosyjskiemu despotyzmowi nie chce nikt otwierać dróg“.

Leon, Amerykanin, oświadczył, iż dla Amerykanów kwestya ta ma więcej teoryczną, niż praktyczną wartość. Wojna wstrząsa siłą i kapitalizmem państwa, co może być tylko dogodnem dla socyalnej demokracyi. Stosunki w rozmaitych państwach są bardzo nierówne, dla tego też od robotników wszystkich państw nie można wymagać wojskowej bastówki. Amerykanie chcą sobie w tej sprawie zachować wolną rękę i dla tego w głosowaniu nie wezmą udziału.

Dr. Aveling, Anglik, oświadczył się za niemieckim wnioskiem. Angielscy robotnicy uważają wojnę za zbrodnię, a prowadzą tylko wojnę klas.

Heritier (z Genewy) oświadczył się również za niemieckim wnioskiem. „Wojsko w ostatnich czasach strzelało do ludu holenderskiego. Dla czego nie strejkowali wówczas Holendrzy? Czego nie uczynili sami, niech nie żądają tego od innych“.

Volders, Belgijczyk, powiada, że w Belgii odbywają robotnicy zgromadzenia koło koszar i starają się pozyskać żołnierzy dla swojej organizacyi, aby tym sposobem podminować państwo wojskowe. Reprezentanci robotników w parlamentach powinni odrzucać budżet wojskowy i występować za powszechnem rozbrojeniem. — Dejante z Paryża zażądał, aby kongres natychmiast zorganizował jeneralną bastówkę wojskową, a Bułgar Gabrowski wystąpił przeciwko Rosyi, która ciągle zagraża Bułgaryi. Włoscy delegaci sądzą, że wniosek holenderski nie jest wykonalny i oświadczają się zarazem przeciwko trójprzymierzu.

Następnie przemawiał rosyjski socyalista Plechanow, który oświadczył, że sojusz między Francyą a Rosyą jest monstrualny, a Francuzi gną karki przed carem. Gdyby niemieckie bataliony robotnicze pojawiły się w Rosyi, to lud powitałby je, jako zbawców. Wspomniał dalej o prześladowaniu Polaków w Rosyi i zapytał Francuzów, czy o tem zapomnieli, jakie usługi oddali Polacy Francyi i jak ich haniebnie oszukano. Węgrzy i Austryacy wiedzą dobrze, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ze strony Rosyi. W tem miejscu powstał hałas nie do opisania, wywołany przez Francuzów, wielu członków kongresu powstępowało na stoły i stołki. Jakiś zwolennik anarchii krzyczał: „niech żyje anarchia!“, wskutek czego znowu o mało nie przyszło do krwawej bójki. Liebknechtowi udało się przywrócić jaki taki spokój, mimo to głosowanie odbyło się wśród ogromnego zamięszania. Odrzucono wniosek holenderski, a przyjęto niemiecki. Przeszedł również wniosek Voldersa o odrzucaniu przez robotników budżetu wojskowego i poprawka angielska, wzywająca wszystkich robotników do popierania dążeń towarzystw pokojowych.

Na wczorajszem posiedzeniu postawiła komisya „święta majowego“ trzy wnioski: 1) Pierwszy maja powinien być ogólnem świętem robotników całego świata, świadczącem o ich solidarności. W dniu tym ma ustać wszelka praca, o ile na to pozwolą stosunki danego kraju. 2) Socyalni demokraci każdego kraju mają obowiązek starać się o zaniechanie roboty w dniu pierwszego maja i 3) Ośmiogodzinny dzień roboczy jest wyrazem silnej woli robotników, którzy za pomocą rewolucyi socyalnej chcą znieść różnice klas i tym sposobem wstępują na drogę, prowadzącą do międzynarodowego pokoju.

Nastąpiła krótka i bezbarwna dyskusya, poczem przyjęto wnioski komisyi bez zmiany. Ogólny śmiech powstał na sali, gdy Scenza z Sydneyu oświadczył, że nie może głosować za święceniem pierwszego maja, ponieważ dzień ten przypada w Australii podczas zimy, zatem w najgorszej porze roku.

Dalej uchwalono wziąć w obronę robotnice i żądać dla nich równouprawnienia z mężczyznami pod względem płacy.

Dzień wczorajszy zakończyły obrady nad unormowaniem taktyki socyalno-demokratycznej, przyczem Liebknecht oświadczył, że socyalni demokraci powinni ciągle propagować nienawiść klasową i nie dać jej usnąć na chwilę. Imieniem komisyi stawia Liebknecht rezolucyę, że w państwach, gdzie istnieje powszechne głosowanie, są kompromisy z burżoazyą zdradą stronnictwa. Przemawiał następnie Holender Vliegen, który posłów socyalistycznych w parlamentach obwiniał wprost o korupcyę.

Cipriani nadesłał do biura kongresu list, w którym zarzuca kongresowi nietolerancyę: „Zdeptaliście wszystko nogami, zabiliście „międzynarodówkę“, a za tę zbrodnię będziecie odpowiadali przed sądem ludzkości. Popełniliście bratobójstwo!“

Pełno tutaj teraz kongresów. Przed otwarciem kongresu socyalno-demokratycznego odbyła się konferencya robotników zatrudnionych w branży metalowej. Ogólne pomiędzy uczestnikami kongresu panowało przekonanie, że podstawą międzynarodowej organizacyi robotników rzeczonej branży winno być stworzenie silnej narodowej organizacyi. Utworzono więc komisyę, do której wybrano po jednym reprezentancie Belgii, Niemiec, Anglii, Francyi, Austryi, Szwajcaryi i Ameryki, i polecono jej wypracowanie rezolucyi, mającej orzec, czy i pod jakimi warunkami można stworzyć międzynarodowy związek robotników zatrudnionych w branży metalowej, czy należy w tym celu zwołać osobny międzynarodowy kongres robotników rzeczonej branży i wreszcie w jakiej formie ma nastąpić międzynarodowe uregulowanie strejków i popieranie wędrownych robotników.

W niedzielę i poniedziałek odbywał się tu także międzynarodowy kongres szewców. Brało w nim udział 30 delegatów z Niemiec, Austryi, Węgier, Francyi, Danii, Anglii i Szwajcaryi. Po długich obradach postanowiono utworzyć międzynarodowy sekretaryat z siedzibą w Zurychu, albo w Bernie. Sekretaryatowi temu powierzono uregulowanie sprawy świadectw, strejków, czasu pracy i t. d. Nadto polecono sekretaryatowi ile możności jak najrychlejsze zwołanie drugiego międzynarodowego kongresu szewców.

Dodać należy, że kongres socyalno-demokratyczny uchwalił rezolucyę protestującą przeciw szowinistycznej „hecy“, jaką urządzała „burżoazyjna“ prasa francuska i angielska w sprawie Syamu.

Powodzie.

Znów straszna klęska nawiedziła kraj nasz i pogrążyła tysiące mieszkańców w nędzy, zniszczywszy wszystko to, co ocalało z powodzi wiosennych. Wskutek ulewnych deszczów trwających od tygodnia przeszło, w całym kraju rzeki wezbrały i wystąpiły z brzegów, roznosząc wszędzie zgubę i zniszczenie. Poniżej przytaczamy relacye, które doszły nas o powodziach z różnych stron kraju.

Z Równego koło Dukli piszą nam dnia 12 b. m. Wczoraj powódź straszna, jakiej tu nikt nie widział, zniszczyła wszelkie ziemiopłody wzdłuż rzeki Jasiołki. Utonęło wielu ludzi, wiele bydła, koni i drobiu, a nadto rozhukane fale zabrały wiele budynków, wszystkie mosty, jazy, młyny i kilkaset sągów drzewa. Woda zniosła destylarnię nafty, zalała kopalnie naftowe i przerwała wszelkie komunikacye. Okropny był widok zniszczenia. Biedni ludzie siać ani jeść nie mają co, bo tu w górach późne żniwa i nikt w domu ani snopka nie miał. Dla braku paszy inwentarze za bezcen sprzedać trzeba.

Z nad Sanu piszą nam: Niesłychaną klęską dotknięte zostały w tych dniach okolice położone nad Sanem. Już od tygodnia padające deszcze nie pozwalały zebrać zboża, ani zwieść tego, co już zebrane. Z żalem patrzył gospodarz na ginący w jego oczach owoc całorocznej pracy, na zrastające zboże na pniu, lub na pokosach. Niestety była to tylko przygrywka do większej klęski napełniającej zgrozą tysiące rodzin, przyprawiającej je o głód. Dnia 11 b. m. zaczęły się od południa już gromadzić z rykiem grzmotów chmury na niebie, z którego już od dawna znikło słońce.

Wieczorem między godziną 8 — 9 burza niebywałych rozmiarów rozszalała na dobre. Trwała całą noc. Niejeden patrząc na to myślał, iż to już koniec klęski, że po burzy tej nastąpi pogoda. Tymczasem stało się inaczej. Skoro pierwszy promień świetlany wczesnym rankiem przedarł się do okien mieszkańców, zobaczyli przed sobą zamiast łąk i pól, jedną wielką strugę Sanu, zabierającą ze sobą wszystko, co po poprzednich klęskach zostało. Zboże w półkopkach i na pokosach, sterty siana, snopy, szopy, chaty, bydło, wszystko płynęło z falami Sanu, wszystko zabrał ze sobą rozszalały, niczem nie powstrzymany żywioł. Tu i ówdzie na garstce zboża płynął ptak przerażony, dalej kilka sarenek. Aby chociaż w przybliżeniu podać rozmiary tej strasznej klęski, przytaczam to, co na własne oczy widziałem. W Bachórcu koło Dubiecka (własność p. hr. Ignacego Krasickiego) zabrała woda w paru godzinach przeszło 300 kóp pszenicy i żyta, konicz, owies; w ogóle całe zżęte zboże nad Sanem znikło zupełnie pod wodą. W Bachórzu (własność p. Z. Skrzyńskiego posła na sejm krajowy) straty są równie wielkie, setki kóp zboża spłynęły Sanem, nad samym brzegiem rzeki stojące szopy i stajnie wraz z całą stadniną zostały zalane i dotychczas nie wiedzieć, czyli uda się co uratować, gdyż przystąpić do stajen w żaden sposób nie można. Temu samemu losowi uległy okoliczne wsi i miasteczka, jako to Dynów, Bestkówka, Pawłokowa, Chodorówka, Srednica, Ruska wieś, Dubiecko etc. etc. Wzdłuż ponad Sanem, na miejscach bujnych łąk i łanów, niedawno zbożem pokrytych, szumią i huczą złowrogo fale Sanu, a szumowi temu towarzyszy dziko wyjący wicher i szelest rzęsistego deszczu. Z nad brzegów Sanu wzbija się pod obłoki jęk biednych chłopów, dotychczas byli oni głodni i wyschli z trudów i pracy na to, aby i na przyszłość głód i nędza ich trapiły. Gdyby choć obywatel nie uległ temu samemu losowi, byłby im mógł pośpieszyć z pomocą, lecz on sam także poniósł niezliczone straty. Gdyby choć po tym strasznym wylewie słońce zaświeciło i pozwoliło zebrać resztki gdzie niegdzie pozostałe, lecz niestety i na to się nie zanosi, bo ołowiane chmury wiszą ustawicznie nad ziemią i deszcz wciąż pada.

Z powiatu liskiego donoszą nam:

W skutek gwałtownej burzy, połączonej z oberwaniem się chmury, która nawiedziła część powiatu liskiego dnia 11 bm., wezbrały we wsi Paszowie w porze nocnej wszystkie potoki i zrządziły miejscowej już i tak tegoroczną klęską nieurodzaju ciężko nawiedzonej ludności tak wielkie szkody, że grozi jej straszne widmo głodu.

Wody, jakich najstarsi ludzie we wsi nie pamiętają, pozamulały wszystkie pola, pozabierały ogrodo, poznosiły zboże w półkopkach i na pomieci, niszcząc resztki nikłego tegorocznego plonu, a zrywając mosty, przerwały w dodatku wszelką komunikacyę z sąsiedniemi wsiami i miasteczkami i stworzyły przez to klęskę, którą opisać istotnie trudno. Była ona tem większą, że zaskoczyła ludność miejscową nagle i to w nocy, w skutek czego o ratowaniu dobytku nawet i myśleć nie można było. Burza była tak gwałtowna, że kilkudziesięcioletnie drzewa obalała, wyrywając je z korzeniami, a tak nagła, że bydło pozostające w polu, wskutek wezbrania potoków nie mogło dostać się do zagród, lecz porwane przez wodę w nurtach tonęło.

W przeciągu jednej godziny potoki górskie, które przedtem suchą nogą przejść można było, zamieniły się w ogromne rzeki; rozhukany żywioł wody, zasilany deszczem lejącym strumieniami, pozrywał wszystkie jazy, tamy i mosty i pędził niepowstrzymany, unosząc na swych falach zboże, drzewa i bydło.

Straszny ten obraz zniszczenia, o którego rozmiarach w gęstej ciemności nocy przekonywał tylko huk toczących się wód, ryk unoszonego przez nie bydła i lament miejscowej ludności, oświecały od czasu do czasu błyskawice; przy ich chwilowem świetle można było ocenić wielką grozę klęski, która nawiedziła Paszowę. Właściciel tej wsi p. Robert Pragłowski, sam klęską powodzi nawiedzony, spieszy miejscowej ludności z pomocą, ratując jej dobytek. Przy świetle pochodni udało mu się kilka sztuk bydła wyratować na moście prowadzącym z Paszowy do Radkowy, przyczem omal sam nie utonął; most bowiem, na którym stał, woda porwała z sobą w kilka zaledwie sekund po jego ustąpieniu.

Przez całą noc nikt we wsi nie położył się na spoczynek, dopiero brzask poranku przedstawił mieszkańcom wsi w całej grozie obraz zniszczenia, które sprawiły burza i powódź. Z drogi gminnej, prowadzącej do wsi sąsiedniej, nie pozostało nawet śladu; położone nad potokami ogrody znikły, a powalone burzą tu i ówdzie drzewa i zatopione sztuki bydła świadczyły tylko o kierunku i sile tego szalonego orkanu.

Z Kałusza nam donoszą:

[m] Żyjemy w obawie ponownej powodzi. Po trzydniowym deszczu wezbrała Siwka i pozalewała wszystkie nisko położone pola, łąki i ogrody. Rano o czwartej wynosił stan wody na Siwce 2.80 metra ponad zero, później wopadła nieznacznie; ponieważ jednak deszcz nie ustaje, w południe wniosła się znowu do wysokości 2.70 m.

Jeżeli niepogoda dłużej potrwa — a niski stan barometru obawiać się tego każe — będziemy mieli ponowną edycyę wiosennej klęski. Łomnica i Czeczwa wystąpiły także, ale nie tak groźnie.

Z Rymanowa nam piszą dnia 12 bm.:

Mieszkańcy zakładu rymanowskiego byli wczoraj świadkami takiej strasznej katastrofy, jakiej w życiu nikt z nich z pewnością nie widział, i daj im Boże, ażeby tego drugi raz nie oglądali. O godzinie 12¼ w południe w górach za zakładem rymanowskim z południowej strony nastąpiło gwałtowne oberwanie się chmury. W mgnieniu oka, rwący potok górski, przecinający Rymanów wzdłuż i w środku łączący się z Tabą, wezbrał gwałtownie. Woda z szaloną siłą pędząc wązkiem korytem ze stromej góry i rozlewając się na obie strony, zabierała wszystko po drodze — drzewa, krzewy, krzaki, drzewo budulcowe itd. Deszcz, już nie strumieniami, lecz rzeką, z grzmotami, błyskawicami i gromami zaczął padać. W jednej chwili pomimo południa zrobiło się zupełnie ciemno. Dwa przeciwne prądy powietrzne z szaloną siłą zaczęły miotać wodą, spadającą z góry. Woda wpadła do zakładu. Pierwszą ofiarą padł tartak wraz z nagromadzonym materyałem, dalej poszły łazienki zimne, dalej kamienie olbrzymie, bryły ziemi, drzewa wiekowe — wszystko to ściśnięte w wązkich brzegach, utworzyło wysoką barykadę, która w szalonym pędzie uderza o most pierwszy, który, jak lekkie piórko padł; za nim spotkał ten sam los most drugi i trzeci. Szum, ryk, huk i łomot był tak straszny i ogłuszający, że przy nim słychać nie było huku grzmotów i piorunów. Przy trzecim moście nastąpiła nowa, jeszcze straszniejsza i okropniejsza katastrofa. Od strony zachodniej tuż za gminą Deszne obrywa się druga chmura; w jednej chwili rzeka Taba, w czasie pogody potulna i spokojna wzbiera do olbrzymich rozmiarów, zalewa szeroką dolinę i z szalonym pędem, zabierając po drodze kamienie i drzewa wpada przez główny most, tuż koło „kurhausu“ do zakładu. Most zerwany — ostatnia tama, wstrzymująca jeszcze jako tako cały prąd znikła... Tu potok górski zlewa się z Tabą i wspólnemi siłami dokonują strasznego zniszczenia w dalszym ciągu. Mosty czwarty, piąty i szósty z lekkością pióra poszły. Przy czwartym moście roztacza się nizina, na której w środku stoją źródła i warzonka soli. W ciągu niespełna minuty źródła były zalane, warzonka zburzona, zapasy soli zabrane. Dopełniwszy dzieła strasznego zniszczenia, woda wyrywa po drodze drzewa, kamienie, znosi i druzgocze prześliczny biust śp. Potockiego, zrywa w dalszym ciągu mosty piąty i szósty i tu dostaje się na szersze miejsce; z niepojętą szybkością zalewa dom zamieszkały przez gości, przeważnie kobiety i dzieci, zwany „Paka“, w którym się mieści urząd pocztowy, apteka i ordynuje dwóch lekarzy. Urzędnik pocztowy przystępuje do aparatu i zaledwo zdołał wydzwonić alarm „Rymanów-zdrój zalan...“ gwałtowny prąd uderzył go w rękę i aparat przestał w tej chwili funkcyonować. Szalony prąd wody dostał się przez korytarze do pokoi parterowych. Tego przestrachu, krzyku, płaczu, hałasu, jęków i wołania o ratunek niepodobna słowami opisać. Kobiety z dziećmi na rękach i barkach, z rozwianym włosem, bez ubrania wylatują z domu, rzucają się do wody i uciekają przed siebie. Tuż za „Paką“ o kilka kroków stoi dom zamieszkały przez dwóch oficyalistów zakładu; tu najgorsze zniszczenie — meble, bielizna, rzeczy, kosztowności, wszystko woda unosi. Barak stojący tuż za tym domem, w którym mieszkał fotograf Eder zrujnowany, cały dobytek i rzeczy fotografa stały się pastwą żywiołu. W niebezpieczeństwie życia byli: fotograf Eder, który w chwili, gdy burza najbardziej szalała, chcąc fotografować, zbliżył się blizko do wody, dr. Kucharski ze Lwowa i Dominik hr. Potocki, wszyscy trzej jednak szczęśliwie uratowani. Piękne mieszkanki „Paki“ przestraszone biwakowały przez noc całą w łazienkach I i II klasy. Burza trwała do godziny 4½. Później zaczął padać deszcz ulewny, który do godziny 3-ciej z rana nie ustawał.

Na miejscu katastrofy przez cały czas i całą noc, czuwała Anna hr. Potocka i dyrektor Hartman, którzy z narażeniem życia swego ratowali i nieśli pomoc.

Dziś z nastaniem dnia oczom przedstawia się widok ruiny tak straszny, że rozrywa serce. Robotnicy od godziny 4 z rana pracują. Źródła oczyszczone. Łazienki otwarte; rzucono dwa prowizoryczne mosty; gruzów dużo już usunięto. Deszcz ulewny z małemi przerwami leje bez ustanku. Stan wody nie podnosi się — od wczoraj znacznie opadł. Humor i usposobienie gości są dobre. Wszyscy spieszą do czcigodnej Anny hr. Potockiej bądź osobiście, bądź przez dyrektora Hartmana z wyrazami głębokiego żalu i serdecznego współczucia. Niestrudzony dyrektor, padający ze znużenia, wszędzie dogląda wszystkiego sam osobiście, brodząc wyżej pasa w wodzie i błocie. Straty wyrządzone przez powódź nie dadzą się na razie dokładnie obliczyć w każdym razie dochodzą one w samym zakładzie do 30.000 zł. W sąsiednich gminach, w górnej i dolnej Posadzie, Wróbliku Rymanowie mieście straty jeszcze są większe.

Z Procisnego w pow. liskim donoszą nam dnia 12 bm.

Dnia 11-go bm. wieczorem, po dwudniowym deszczu, nadeszła przy źródłach Sanu a szczególnie przy źródłach drugiej rzeki Włosianki, tak niezwykła ulewa, czy oberwanie się chmury, że prócz zniszczenia ogromnego w tych okolicach, spowodowała wylew wód. Wzburzone fale Sanu pozabierały młyny, jazy, chaty blizko brzegu stojące, powyrywały drzewa odwieczne, poniszczyły zupełnie brzegi Sanu, zasypały szutrem i kamieniami niżej położone pola, zniszczyły zbiory i łąki.

Ze Stryja donoszą: Kilkudniowa nieustanna słota wywołała wylew rzeki Stryja. Dzielnica miasta Stryja Ryń wygląda jak jedna rzeka, która szalejąc unosi z sobą wszystko. Fale wtargnęły do wielu domów. Kilka osób utonęło. Jedenaście wsi po lewym brzegu Stryja zalanych. Tysiące kóp zboża płynie z wodą. Most kolejowy pod wodą.

Ze Szczawnicy donoszą, iż w skutek ulewy Dunajec wystąpił z brzegów. Droga pienińska zalana. Szkody bardzo znaczne.

San pod Sanokiem wezbrał na 2·5 m. ponad stan normalny. Ulewa trwa ciągle; tor kolejowy pod Sanokiem uszkodzony.

Z innych stron kraju donoszą: Dnia 11 b. m. wystąpiły z brzegów Świca i Sukiel i zalały wiele domów w Sokołowie, jak również wieś Hoszów pod Bolechowem. Stan wody w Świcy ma się równać stanowi powodzi w czerwcu. Rzeka Stryj pod Synowódzkiem wezbrała o 3 metry ponad zwykły poziom.

Wskutek trzydniowej ulewy wystąpiły z brzegów wszystkie potoki górskie w powiecie nowotarskim i Dunajec pod Krościenkiem. Zalane są pola Maniowy, Dębna i Ostrowska. Komunikacya wszędzie przerwana. Powódź przybiera coraz większe rozmiary, bo deszcz leje jak z cebra. Pod Krościenkiem fale zerwały dwa mosty, jeden zaś pod Szaflarami.

Z Zagórza donoszą nam 11 b. m. W skutek nawalnych deszczów popsuł się tor kolejowy i ruch ustał pomiędzy Zagórzem, Sanokiem i Węgrami. Rzeki San i Osława wezbrały i wylały, niosąc ze sobą zboża zżęte i dobytek ludzki. Wszędzie, gdzie spojrzeć, woda. Linie telegraficzne zupełnie przerwane, pociągi przestały kursować. Podróżni w kierunku do Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła wraz z całym pociągiem ugrzęźli w Zagórzu i oczekują wybawienia, które nie wiedzieć skąd i kiedy przyjdzie, telegraf bowiem nie funkcyonuje. Bardzo prawdopodobne, że i ruch ku Przemyślowi będzie zastanowiony, woda bowiem w kilku miejscach tor nadpsuła. Widok pól zalanych na przestrzeni od Przemyśla do Chyrowa i Zagórza istotnie okropny. Po południu około godz. 3 spadł na dobitek silny grad i zniszczył to, co jeszcze zniszczyć się dało. Tor kolejowy w Bosku i Zarszynie pod wodą, mosty żelazne w Mokrem i Szczawnem zerwane. Osława i San niosą chaty i trupy ludzkie i zwierzęce, kołyski i dobytek.

W Przemyślu onegdaj po godzinie 3 po południu San wezbrał o 3·70 m. po nad zero. Most dla pieszych w Przemyślu zamknięty. W nocy usunął się gościniec ze słupami telegraficznymi koło strażnicy pożarnej; woda uniosła łazienki i wtargnęła do domów przy ulicy Ogrodowej i na Garbarzach. Ludność z okolic przedmiejskich zalanych wodą szuka schronienia z dobytkiem w mieście. Wczoraj porwała woda trzy jarzma mostu dla pieszych, który lada chwili runie.

W Turce 22 domów popłynęło z wodą, przeszło 200 zaś uszkodzonych, akty urzędowe starostwa, urzędu podatkowego i sądu mocno uszkodzone. W nurtach wezbranej wody znalazło śmierć kilka osób. Szkody są olbrzymie.

Rzeki Rabka i Biała również wylały. Ruch kolejowy między Lwowem a Rawąruską przerwany.

* * *

Jak z powyższych sprawozdań wynika rozmiary klęski powodzi są straszliwe. Konieczną więc jest jak najspieszniejsza pomoc ze strony rządu i władz autonomicznych. Również ludność z okolic nie nawiedzonych powodzią powinna pospieszyć z pomocą dotkniętym tą klęską, gdyż inaczej skazani będą ci biedacy bez dachu na głód. We wszystkich powiatach, które zniszczyła powódź, pozawiązywały się już komitety ratunkowe i do nich odsyłać należy wszelkie datki. Im pomoc będzie spieszniejszą, tem skuteczniejszą. *Bis dat, qui cito dat!*

KRONIKA.

Lwów 14 sierpnia.

W dniu wczorajszym odprawionem zostało w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo z powodu 324 rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej. Zebranie na kopcu nie odbyło się z powodu szalonej ulewy, odłożono je więc na jutro, w nadziei, że dzień świąteczny zgromadzi sporo ludności dla uczczenia tej historycznej pamiątki.

Ksiądz metropolita Sembratowicz przybywa jutro z Podlutego, gdzie bawił na letnim wypoczynku, do Lwowa.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Tarnopolu rozpisała z terminem do dnia 15 września rb. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Magistrat miasta Złoczowa ogłasza konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej. Podania do dnia 15go września. — Sąd powiatowy w Skolem poszukuje dyetaryusza.

Ulicą Śniadeckich nazwał magistrat krótką, ślepą ulicę, idącą od Nowego Świata przed Politechniką ku Kastelówce. Pachołek miejski, w asystencyi kilku bab magistrackich, uroczyście przybił na rogu tej ulicy tablicę, świadczącą, że ten zaułek poświęcono dwom polskim uczonym, którzy zaułkami nigdy nie chadzali. No, ale trudno żądać, aby wszyscy wiedzieli, że niewłaściwe uczczenie zasług jest impertynencyą. Niechby przynajmniej choć teraz zaułek ten przestał być błotnistym i cuchnącym śmietnikiem, — o to mieszkańcy „ulicy Śniadeckich“ zanoszą błagania do magistratu.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: W numerze 221 *Dziennika Polskiego* z dnia 11go sierpnia rb. zamieszczono artykuł p. tyt.: „Niesumienność administracyi kolei państwowych“ z podpisem p. dra Henryka Jasieńskiego, właściciela dóbr Zarzyszcze.

Ponieważ wspomniane pismo odmówiło przyjęcia odpowiedzi na powyższy artykuł, upraszam o łaskawe zamieszczenie w łamach szac. pisma następujących słów kilku:

W artykule wyżej powołanym, p. dr. Henryk Jasieński żali się z powodu rzekomo niesłusznego załatwienia jego pretensyi o odszkodowanie za spalony kawał lasu, i kończy rozmaitemi pogróżkami pod adresem ck. zarządu kolejowego. Jest to zatem czysto-prywatna, cywilno-prawna pretensya, która pomimo przeciwnego zdania objawionego ze strony p. Jasieńskiego nie nadaje się do dyskusyi publicystycznej.

W obec tego podpisana c. k. dyrekcya ruchu nie widzi potrzeby roztrząsać w dziennikach słusz-

ności lub niesłuszności pretensyi dra Jasieńskiego i musi przedewszystkiem wyczekiwać ewentualnego wyniku kroków sądowych, zapowiedzianych przez szanownego autora artykułu w piśmie jego z dnia 23 lipca rb. do dyrekcyi ruchu wystosowanem. Dyrektor ruchu: *Deyma*.

Księgi ławnicze Starejsoli. Przy wizytacyi sądu pow. w Starejsoli znalazł p. wicepr. wyż. sądu kr. dr. Alexander Mniszek Tchorznicki stare księgi z XVII i XVIII wieku, dla celów sądowych bezprzedmiotowe a jednakowoż ciekawe jako pomniki przeszłości.

Dr. Tchorznicki więc zwrócił się do Wydziału krajowego z prośbą o wydelegowanie urzędnika archiwalnego, celem oceny tych pomników.

Rezultat badania wykazał, że znalazły się trzy bardzo ważne księgi jurysdykcyi magdeburskiej w Starejsoli, z lat 1667—1790 stanowiące pierwszorzędny materyał do poznania historyi tego miasteczka. Ważne są również księgi ingrossacyjne z lat 1792 aż do 1878 roku. Są tu między innymi aktami wypisy laudów elektorów miejskich, dotyczące majątku kościelnego, a częstokroć kopie dokumentów bardzo starych jak n. p. przywilejów cechowych Zygmunta III. W ostatnim tomie są akta dotyczące sprzedaży gruntów kamery na rzecz mieszczan przy zwijaniu salin w Starejsoli z planami sytuacyjnymi, opisy budynków salinarnych i t. p. Pomniki te przeszłości są dla historyi wewnętrznego życia miasta niegdyś królewskiego arcyważne i nie wątpimy, że wskutek troskliwości wiceprezydenta wyższ. sądu kraj. nie zaginą dla nauki.

Niestety będzie to jedyny może przykład, gdzie dobra wola jednostki ze świata urzędniczego ratuje pomniki przeszłości, tak często idące po rozmaitych urzędach w poniewierkę. A tu właśnie w obec braku ustawy państwowej, któraby zmuszała urzędy administracyjne i sądowe do oddawania bezprzedmiotowych dla nich pomników przeszłości urzędom archiwalnym krajowym celem ich ocenienia, tylko owa dobra wola jednostek może przyczynić się do ocalenia wielu cennych zabytków.

Koncerty „Echa". We czwartek koncertowało „Echo" w Nowym Targu, w piątek zaś w Zakopanem. Oba koncerty cieszyły się wielkiem powodzeniem; w Zakopanem witano naszych śpiewaków entuzyastycznie i zmuszono ich do śpiewania wielu numerów nadprogramowo. W sobotę dało „Echo" koncert w Rabce. Sala była przepełnioną po brzegi, a wykonanie, mimo, iż Echiści byli znużeni całodzienną podróżą z Zakopanego, było bardzo dobre. Dyrektor zakładu p. Cibawski i dr. Głuchowski urządzili dla „Echa" wspaniałe przyjęcie.

Z Nowego Sącza otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że koncert „Echa", który się tam wczoraj odbył, miał niebywałe powodzenie. Panie obrzuciły naszych śpiewaków kwiatami i wręczyły im olbrzymich rozmiarów bukiet, komitet zaś podejmował ich wspaniale.

W sprawie rozwiązania grecko-katol. seminaryów duchownych ma się odbyć w tych dniach konferencya wszystkich trzech grecko-katol. biskupów z krajową władzą polityczną. Między innemi będzie na porządku dziennym: sprawa utworzenia czwartego roku w stanisławowskiem seminaryum duchownem.

Z fundacyi Edwarda Łozińskiego, emerytowanego podpułkownika, dla zubożałych włościan, przeznaczył Wydział krajowy tegoroczny dochód od kapitału zakładowego, wynoszącego sumę 32·000 zł., dla włościan powiatu borszczowskiego. W myśl zapisu fundatora zapomogi nie mogą być wyższe niż 180 zł., ani mniejsze niż 50 zł. Stosownie do wniosku Wydziału powiatowego borszczowskiego i wniosku miejscowego starosty przyznał Wydział krajowy jednemu zubożałemu włościaninowi 100 zł., a innym 26-iu proponowanym po 50 zł. tytułem bezzwrotnej zapomogi.

Z tej dobroczynnej fundacyi otrzymali dotąd wsparcia włościanie z powiatów: Żydaczów, Mościska, Kraków, Żywiec, Stare miasto, Bochnia, Turka, Chrzanów, Rohatyn i Wieliczka. W tym roku przyszła kolej na powiat borszczowski, który z powodu gorączki emigracyjnej i klęsk elementarnych najwięcej na uwzględnienie zasługiwał.

Z Warszawy donoszą, iż Konstanty Śnieżko-Błocki, oskarżony przez przedstawiciela Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem za artykuły umieszczone w *Dniewniku Warszawskim* a skierowane przeciw temu Towarzystwu, został przez sąd uwolniony. (O wstrętnych tych artykułach pisaliśmy szeroko przed kilku miesiącami w łamach naszego pisma. Przyp. Red.).

Białą flagę zatknięto w tych dniach na gmachu więzienia miejskiego w Zurychu. Znak to, że jest pusty, że nie ma w nim ani jednego przymusowego lokatora.

„Fata morgana" w Tatrach. Z Zakopanego piszą: Dnia 9 bm. mniej więcej o godzinie pół do 1 począł nagle wśród wysokiego stanu barometru (697 mm. rtęci w biurze stacyi klimatycznej) i przy dosyć silnym wietrze południowo-zachodnim padać deszcz w dolinie Strążysk i okolicy, który przysłonił widok Giewontu i Czerwonych Wierchów, nie zacierając jednak w pierwszych kilkunastu minutach konturów tych gór, które tylko zamglone były. Dodać należy, że do tego czasu niebo było częściowo pogodne. Chmury wiatrem pędzone unosiły się dosyć wysoko ponad szczytami. Nagle ukazał się ponad przełęczą, łączącą Czerwiony Wierch-Małołączniak z Krzesanicą, szczyt góry kształtu stożkowatego od lewej strony stromy, od prawej łagodniej spadający, jakby odrysowany na tle zasłony spadających kropli deszczu. Zjawisko to trwało kilkadziesiąt sekund — poczem rzeczony szczyt począł blednieć i zacierać się, aż po kilkunastu sekundach znikł zupełnie. Po 4 do 5 minutach ponownie pojawił się ten sam szczyt w tem samem miejscu zupełnie wyraźny i znikał znowu po 40 do 50 sekundach zwolna się zacierając. Sądząc po kształtach, szczyt ten odpowiadaćby mógł szczytowi Krywania, odległego od punktu obserwatora w prostej linii około 12 klm. Zjawisko opisane, należy zaliczyć do rzędu tak zw. „fata morgana"; polega ono na załamaniu się promieni od szczytu odległego, jeszcze słońcem oświetlonego i z punktu obserwacyi niewidocznego, w warstwie kropli spadającego deszczu, skutkiem czego szczyt ten wydawał się oku obserwatora znacznie wyżej po nad widnokręg wzniesiony, a zatem chwilowo po nad przełęczą Czerwonych Wierchów widoczny. Zjawisko powyższe obserwował dokładnie z Krupówek, w Zakopanem, dr. Ponikło gołem okiem i szkłami i równocześnie, o ile wiadomo, niezawiśle od niego Józef Galeth, profesor szkoły przemysłu drzewnego, z innego punktu.

Za rozsiewanie fałszywych wieści o pojawieniu się cholery, skazał sąd wiedeński niejakiego Tausta na tydzień ścisłego aresztu. Taust twierdził, że w dzielnicy, w której mieszka, panuje cholera.

Cholera. W piątek umarł w Delatynie na cholerę jeden robotnik, zachorowało zaś dwie osoby, a mianowicie: wójt gminy Jabłonicy i 24-letnia wyrobnica w Podleśniowie, pod Mikuliczynem. Badania bakteryologiczne stwierdziły, iż ów gospodarz, który umarł w Bełzcu, w powiecie rawskim, wśród podejrzanych objawów, chorym był na cholerę. Był to wypadek sporadyczny.

Tak w Bełzcu jak i w całym powiecie rawskim stan zdrowotny jest pomyślny.

Galicyjski klub jazdy panów zapowiada w Krakowie wyścigi na dzień 8 i 10 października rb. Dla wyjaśnienia podajemy, że klub ten zawiązał się podczas tegorocznych wyścigów w celu uprawiania sportu jazdy panów, tudzież starania się o podniesienie chowu koni i wyścigów. Siedzibą Towarzystwa jest Kraków. Towarzystwo składa się z członków założycieli płacących jednorazowo 250 zł., i członków zwyczajnych płacących rocznie 10 zł. Kto chce przystąpić do tego klubu, musi być przedstawionym dyrekcyi, a dyrekcya na podstawie dokonanego balotu decyduje o przyjęciu.

O uderzeniu piorunu w Newesenie, w Bośni, o którem donieśliśmy już pokrótce, otrzymujemy obecnie bliższe szczegóły: Ćwiczenia wojskowe pod Neweseniem właśnie ukończono i oficerowie udali się na naradę. Pogoda była piękna, tylko nad samem wojskiem wisiała spokojnie niewielka chmura. Nagle z tej chmury wystrzelił piorun i uderzył w grupę naradzających się oficerów. Stali tam jenerał major Weissmann, porucznik Kratochwil, podpułkownik Rohn i dwóch trębaczy. Wszyscy obaleni zostali na ziemię, a kiedy pospieszono im na pomoc, znaleziono porucznika Kratochwila bez życia, nadto jeden z trębaczy był zupełnie ogłuszony i dwa konie zabite, a to porucznika Kratochwila i podpułkownika Rohna, któremu jednak, jak i pozostałym dwom z owej grupy, nic się nie stało. Piorun wybił porucznikowi Kratochwilowi w czaszce dziurę wielkości pięści, spalił na nim do szczętu ubranie, a szablę stopił w jedną bryłę. Porucznik Kratochwil miał właśnie przy sobie 87 złr. i 37 centów. Otóż ciekawa rzecz, że piorun tylko pieniądze ze wszystkiego oszczędził, ale porozrzucał na wszystkie strony, a potem co do centa wyzbierano je na przestrzeni około 30 kroków dokoła.

Posucha we Francyi. Podług doniesienia dzienników francuskich, susza tegoroczna, panująca we Francyi, będzie klęską większą, aniżeli wojna w roku 1870. Średnie i drobne gospodarstwa Francyi środkowej, wschodniej, Normandyi i Bretanii są zrujnowane. Zbiory siana w wielu miejscowościach mniejsze są, niż zwyczajny potraw: mały centnar, za który płacono dawniej po 2 do 3 franków, obecnie kosztuje już 13 franków. Bydło spada w cenie z dniem każdym, a często właściciele porzucają na drogach i polach woły, konie i krowy, nie mając ich czem karmić. Na jednym z jarmarków w Mirebourcie sprzedano trzy konie za 7 i pół franka. — W Darney parę dobrych wołów 3-letnich kupiono za 65 franków. Posiadacze bydła oznajmiają mieszkańcom przy odgłosie bębnów, że sprzedają mięso za połowę ceny rzeźnickiej. Łąki i pola zżółkłe są i spalone. Nie koniec na tem. Ludności grozi inna jeszcze klęska: brak wody do picia. Mnóstwo znaczniejszych rzek można przejść suchą nogą, przeskakując z kamienia na kamień. W wielu miejscowościach wiadro wody do picia kosztuje piętnaście centymów.

Amerykański karp. Tygodnik *Wiara i Ojczyzna*, wychodzący w Cleveland, w północnej Ameryce, donosi co następuje:

„Michał Thiermann mieszkający w New Hope, spostrzegł od czasu, gdy nastało cieplejsze powietrze, że jego cenne krowy wracały codziennie z napełnionemi żołądkami, lecz z próżnemi wymionami. Nareszcie powziął podejrzenie, że jeden lub drugi z sąsiadów doi krowy póki są jeszcze na pastwisku i dlatego postanowił użyć wszystkich środków, aby odkryć złodzieja. Krowy lubiły podczas upału stać w pobliskim strumieniu w wodzie aż pod brzuchy. W środę, gdy Thiermanna ulubiona krowa wychodziła z wody, spostrzegł, że do jej wymienia był przyczepiony karp, ważący może 15 funtów, który mleko prawie do ostatniej kropli wyssał".

Dziennik ów podaje tę wiadomość jako zupełnie prawdziwą i zapewne znalazł wielu łatwowiernych, którzy uwierzyli w to zamiłowanie amerykańskiego karpia do krowiego mleka.

Ofiary. Na restauracyę pamiątkowej kolumny Matki Boskiej na cmentarzu Gródeckim, otrzymaliśmy od: W. P. Ludwika Dunina Wąsowicza ze składki 1 złr., od Wielm. P. W. W. 2 złr., — razem przeto z poprzednio wykazanemi składkami nadesłano do naszej redakcyi na ten cel kwotę 10 złr.

Stan powietrza. Termometr + 14 Reaumura o godzinie 7 zrana, w południe + 18 stopni Reaum. Barometr 761. Podnosi się. Przedpołudniem padł deszcz ulewny, — później wyjaśniło się i wypogodziło.

Bardzo stosowne określenie.

Dama. A, pan porucznik był nawet i w Egipcie. Jakież wrażenie na panu uczyniły piramidy?

Porucznik. O, pani dobrodziejko.... piramidalne!

Niedoświadczona.

Młoda gospodyni. A zatem tych sześć rybek przyszlij mi pan do mojego akwaryum. Ale, ale, co też mam im dawać do jedzenia?

Kupiec. Mrówcze jaja.

Młoda gospodyni. A na twardo, czy na miękko gotowane.

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim: „Przed ślubem", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. Drugi gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich. — Jutro we wtorek (15go b. m.) w teatrze letnim: po raz szósty: „Biedna dziewczyna", krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindaua, z muz. L. Kuhna. W środę „Hamlet".

Rozmaitości.

— **Geniusz i talent u kobiet.** W rozprawie tak zatytułowanej, głośny profesor Lombroso stara się wytłómaczyć, dlaczego na tyle tysięcy utalentowanych kobiet wszelkich narodowości, jest tak mało, a właściwie nie ma wcale geniuszów niewieścich. Nie podziela on bynajmniej zdania Sagnola (L'egalité des sexes"), że rozwiązania tej zagadki szukać należy w warunkach społecznych, w jakich się znajdowały kobiety. Około roku 500 we Włoszech i w pierwszych wiekach cesarstwa rzymskiego, kobiety warstw wyższych otrzymywały takie same wychowanie, jak i mężczyźni. Damy arystokracyi francuskiej XVIII wieku były bardzo wykształcone i nader pilnie uczęszczały na kursa Lavoisiera, Cuviera itd. Otóż ani jedne, ani drugie, nie wydały z pośród siebie geniuszu.

Pomijamy rozdział, w którym Lombroso stara się wytłumaczyć tę niższość kobiet przyczynami fizyologicznemi, szukając analogicznych przykładów w świecie zwierzęcym (zowie się to u niego atawizmem, nieczułością ich i brakiem erotyzmu, oraz *mizoneizmem*, co ma znaczyć wstręt do rzeczy nowych), kładąc główny nacisk na to, że macierzyństwo tak dalece pochłania siły żywotne niewiast, „iż pozostaje ich mniej na rozwój muskularny i nerwowy, któremu mężczyzna zawdzięcza swą wyższość organiczną i psychiczną".

Ciekawym jest natomiast sposób, w jaki wykręca się Lombroso z niezbitego faktu, że sporo genialnych kobiet stało na czele państw i historya genialność ich bezsprzecznie uznała. Oto dlatego, że.. rządził niemi zawsze jakiś mężczyzna. „Zresztą — mówi — geniusz niekoniecznie jest potrzebnym do sprawowania rządów: wystarcza znajomość świata, takt i spryt, a pod tym względem kobiety przewyższają stanowczo mężczyzn".

„Prawda — powiada Lombroso — że na setki liczą się kobiety święte i męczenniczki, lecz da się to wytłómaczyć przez ich poczucie wstydu a jeszcze bardziej przez zmysł poświęcenia i ofiarności, daleko bardziej rozwinięty u niewiast, aniżeli u mężczyzn. W historyi chrześcijaństwa kobiety grały wielką rolę, wynika bowiem z poszukiwań, dokonanych przez wielkiego Rossiego w katakumbach rzymskich, że niewiasty stanowiły 40% wszystkich męczenników, a mianowicie na 382 Rzymian i 50 Greków było 213 Rzymianek i 19 Greczynek. Wyjaśnienia tego faktu szukać należy w zmianach, jakie sprowadziło chrześcijaństwo w położeniu społecznem kobiet. Poestion („Griechische Philosophinnen"), który ułożył tabelę, przedstawiającą udział kobiet uczonych w szkołach filozoficznych Grecyi, wskazuje między innymi, że podczas, gdy szkoły pytagorejskie miały 30 uczennic, Sokrates liczył ich tylko 2, a Platon 5. Dowodzi to, że kobiety wabiły zawsze raczej rzeczy uczuciowe, niż umysłowe."

Nawet wyjątkowo genialne kobiety — zawsze zdaniem Lombrosa — potwierdzają tylko ogólną regułę. Goncourt powiedział: „Nie ma genialnych kobiet, bo gdy są niemi, stają się mężczyznami." Przykładem — literatki. Talezilla, poetka z Argos, prowadzi swych współobywateli do zbrojnej walki; Safo kocha się w kobietach i jednej ze swych przyjaciółek poświęca słynną odę. Mary Wollstonecraft (1780), jedna z pierwszych propagatorek emancypacyi, zatraca w sobie wszystkie cechy kobiecości, jest tak niechlujną, że ją koleżanki zowią „brudasem filozoficznym." Georges Elliot ma twarz męską, olbrzymią głowę, włosy w nieładzie, nos gruby, wargi mięsiste, wąsy bardzo wyraźne, potężne szczęki, w ogóle podobna do konia. Georges Sand odznaczała się głosem męskim i chętnie chodziła w męskich sukniach. Podobnie i pani Stael miała twarz mężczyzny, a wszystkie niemal słynne Amerykanki noszą tę samą cechę. Nawet u Sary Bernhardt i Duse szczęki dolne są wygięte, niby szabla. Wszystkie zaś, prawie bez wyjątku, mają pismo zupełnie męskie.

O ile jednak geniusz u rodu niewieściego jest rzadkiem zjawiskiem, o tyle talenta trafiają się bardzo często. Przyznaje to wspaniałomyślnie Lombroso, ale wnet dodaje taką uwagę: „Podczas gdy geniusz pracuje dla drugich, talent niewieści ma na celu swój własny interes. Gdy rzuca się w dziedzinę polityczną, może się odznaczyć, dzięki swemu taktowi i swej wrodzonej finezyi; w zakresie wychowawczym kobieta staje się najlepszą nauczycielką. O wiele wyższa od mężczyzny przez swój wdzięk i zdolności naturalne, które umie w dziwny sposób pomnażać, tworzy ona rodzaj świata niewieściego, świata gracyi i dobrego smaku i panuje w nim niepodzielnie."

Gdzież tu jest „swój własny interes", którym według Lombrosa kierują się zawsze kobiety? W ogóle widać, że on ma do nich jakąś ansę. Odpowiemy mu krótko: Kto miał dobrą matkę, ten dopiero wie, co to geniusz kobiecy — i chętnie daruje im brak genialności w matematyce i medycynie.

— **Małpy na Gibraltarze.** Jak wiadomo, skały Gibraltaru są jedynem miejscem w Europie, na którem małpy żyją w stanie dzikim. Według doniesień dzienników, liczba ich obecna wynosi 38 sztuk. Zamieszkują one głównie pochyłość zachodnio-południową, tuż koło posiadłości gubernatora twierdzy. Obawiają się obecnie, że w razie zbytecznego rozmnożenia się małp, może dla nich zabraknąć paszy, jak to już raz, przed kilku laty się przytrafiło. Małpy wtedy, połączywszy się w gromady, zbiegły ze skał na doliny i splądrowały z kretesem sady i ogrody, tak, że właściciele musieli kilka z nich zastrzelić, a resztę najeźdźców wyprzeć do dawnych ich siedlisk. Ponieważ na skale nie ma nigdzie wody, małpy więc muszą kontentować się rosą i opadami deszczowemi. Zwykle gaszą pragnienie figami, których mnóstwo tam rośnie. Ale w lecie zdaje się, że nie wystarcza im to, gdyż przy wschodzie i zachodzie słońca schodzą do studzien i lagun, żeby się napić. Obecnie małpy przebywają spokojnie na skale, gdyż rząd angielski zakupił ostatni ten kawałek gruntu na skale wyższej, należący dotąd do osoby prywatnej, tak, że dziś nikt obcy chodzić tam już nie może.

— **Bardzo prosty środek** przeciw zdenerwowaniu i bezsenności. Niedawno, wedle słów gazety *Verdens Gars*, pewnemu doktorowi Francuzowi udało się przypadkowo znaleść bardzo prosty środek przeciw bezsenności. Doktor przez jakiś czas cierpiał na nerwy i bezsenność, a wszelkie środki, jakich używał, okazywały się bezskutecznymi. Razu pewnego, gdy podczas bezsennej nocy przechadzał się po pokoju, spostrzegł stojący słój z miodem i przyszła mu ochota zjedzenia kilku łyżek. Następnie położył się do łóżka. Okazało się, że usnął prawie w tej chwili. W ciągu dni następnych próbował tego samego środka i za każdym razem zasypiał bardzo prędko. Oprócz tego skonstatował, że miód dobrze oddziaływał na uspokojenie nerwów.

Głosy publiczności.

Z Zakopanego otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Zajmując się od czasu choroby śp. ks. Józefa Stolarczyka, tj. od października r. z. sprawą budowy nowego kościoła w Zakopanem, poczuwam się do obowiązku zdania rachunku z zarządu funduszem tej budowy. Po zamknięciu kasowem dnia 1 października r. z. okazała się nadwyżka w kwocie 1458 zł.

Od tego czasu wpłynęło: z konkurencyi parafian po 1 zł. 10 ct. od domu i po 5 zł. pobieranych przy zawieraniu ślubów małżeńskich zł. 656; ze wspólnych składek parafian urządzanych w dni uroczyste 531; z oddzielnych darów parafian 373; z datków nadesłanych wskutek odezwy i innych darów 736; ze skarbony umieszczonej na starym kościele 89; z przedstawienia amatorskiego w zimie w zakładzie dra Chwistka 73; z składki zebranej przy poświęceniu kaplicy przy zakładzie dr. Chramca 79. Ogółem z pomienioną nadwyżką kasową 3.995.

Wydano: za 200 korcy wapna po 1·60 zł. 320; za wyłamanie 110 sągów kamieni w kamieniołomie „pod Capkami" 484; za 20 sągów kamieni gubałowskich do sklepienia okien po 3.20 64; za gzymzy z kamienia witowskiego, mające kończyć mury głównej nawy przeszło 80 metrów po 3 zł. i schody na wieżę 302; za żelazo na kotwice i spięcia 80; za kierat do dźwigania materyałów, z liną 58; za konstrukcyę młotu do tłuczenia piasku z żużli ofiarowanych przez JW. hr. Zamojskiego 42; za roboty kamieniarskie około obrobienia ciosów 1.050; za roboty murarskie 374; za tłuczenie piasku, roboty kowalskie, stałą płatną pomoc i honoraryum budowniczego 241. Ogółem zł. 3.015.

N. b. W rubrykę rozchodu nie wlicza się bezpłatna robocizna parafian, przeciętnie 30 ludzi dziennie, bezpłatny dowóz materyałów przez parafian i wielki zapas drzewa i desek na rusztowania, ofiarowanych przez JW. hr. Zamojskiego.

Po porównaniu dochodu z rozchodem, okazuje się bardzo niewielka nadwyżka, której większą połowę pochłonie najbliższa wypłata. Komitet nie traci wszakże otuchy i spodziewa się, że przy rosnącym w miarę postępu budowy zapale parafian, przy dalszem poparciu publiczności, tej zwłaszcza, która w Zakopanem bawi i na budowę patrzy, uda mu się z błogosławieństwem bożem w bieżącym jeszcze roku mury kościoła wykończyć, wieżowe znacznie podnieść, a może, może spełnić obietnicę uczynioną swego czasu w odezwie do rodaków, że w smutną rocznicę narodową nowy kościół zakopański dachem pokryty będzie. To ostatnie jednak wobec wyczerpania funduszu nie w naszej już mocy, od serc ofiarnych to zależy. Do nich też się zwracamy, o pomoc gorąco prosimy. Wszelkie choćby najmniejsze datki z wdzięcznością przyjmuje podpisany administrator osieroconej parafii, udzielając chętnie na żądanie wyjaśnień w kwestyi prowadzenia budowy.

Wszystkim dobrodziejom, których nazwiska ku wiecznej wdzięcznej pamięci w osobną księgę wpisane będą, składam przy tej sposobności serdeczne „Bóg zapłać".

W Zakopanem dnia 31 lipca 1893.

Ks. Kazimierz Kaszelewski.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 sierpnia.

(Z.) Za bankiem angielskim poszedł także państwowy bank niemiecki, podwyższając swą stopę procentową na 5 od sta. Podobnie wysoka stopa procentowa o tej porze roku jest anomalią, to też musi niekorzystnie odbić się na stosunkach giełdowych. Wszelako o ile się zdaje i ten środek nie wystarczy, aby powstrzymać odpływ złota do Ameryki. Wczoraj ubyło go ze skarbca banku angielskiego znów na 230.000 funtów szterlingów i bardzo możliwą jest rzeczą, że w następnym tygodniu podwyższy bank ten jeszcze bardziej swój dyskont, na 4½ a może nawet na 5 od sta. Monety złote podrożały dziś prawie o cały procent. Za napoleondory żądano 9·94 — 9·95.

Wobec takich konjunktur była giełda nasza nerwową a kursa spadały od pierwszej chwili. W południe dopiero nastał nieznaczny zwrot na lepsze skutkiem wiadomości, że nowojorski kurs złotych szterlingów zrównał się z londyńskim, że zatem zniknęła owa premia podniecająca eksport złota z Europy do Ameryki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 333·50, węgierskie 417·50, Anglobanki 149·—, Uniony 247·50, Bankvereiny 119·50, Länderbanki 241·30, Ludwiki 218·75, Czerniowieckie 255·—, Renta papierowa 96·45, srebrna 96·00, austryacka złota 118·85, 4% austr. renta wal. kor. 96·—, węgierska złota 115·60, 4% węgierska renta wal. kor. 93·90, dukat 5·90, 20-frankówka 9·93½, marki 12·29—, rubie 1·30¾.

Telegramy „Przeglądu".

Brody 14 sierpnia. (pryw.) Nadeszła tu wiadomość z Kijowa, że u słuchaczów uniwersytetu odbyli żandarmi rewizye i aresztowali kilkunastu. Są to przeważnie Ukraińcy, poszlakowani o dążenie do niepodległości Ukrainy i nieuważający się za Rosyan. Aresztowania te stoją w związku z aresztowaniami ukraińskich studentów w Charkowie, którzy przed kilku miesiącami wydali manifest i oświadczyli, iż nie są Rosyanami, lecz narodem odrębnym, i dążą do samodzielności. (Treść tego manifestu podaliśmy w swoim czasie — Przyp. Red.)

Belgrad 14 sierpnia. Prezes ministrów dr. Dokicz popadł w recydywę. Król odwiedza codzień chorego.

Skupczyna przyjęła w drugiem czytaniu projekty ustaw, zaprowadzające monopol sprzedaży nafty, spirytusu i zapałek.

Aix les Bains 14 sierpnia. Królowa grecka przybyła tu wczoraj.

Londyn 14 sierpnia. Koło Pontyprydd wjechały na siebie dwa pociągi kolejowe. Dwadzieścia osób zginęło.

Amsterdam 14 sierpnia. W Haarlemie przyszło wczoraj do groźnych zaburzeń z powodu, że policya nie chciała pozwolić na odbycie odpustu w tamtejszym kościele. Ludność stawiła opór policyi i wojsku. Wiele osób odniosło rany, mnóstwo aresztowano.

Szpandawa 14 sierpnia. Jakiś robotnik z Kilonii przysłał pocztą pod adresem tutejszej policyi pakiet, w którym znajdowała się maszyna piekielna. Eksplodowała ona na odwachu, na szczęście jednak nie wyrządziła żadnej szkody. Nadawcę tej posyłki aresztowano.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14 sierpnia 1893.

HOTEL FRANCUSKI. W. Kraiński z Perespy. F. Mączka z Oleszyc. Dr. T. Hubrich z Buczacza. O. Strohmayer z Cieszyna. R. Moser z Mostów. A. Thanhoffer z Wiednia. M. Paschka z Wiednia. K. Rosenfeld z Wiednia. R. Machenbach z Solingen.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Horodyński z Grabownicy. J. Kopczyński z Rozmorzyńca. M. Lustig z Saazu. H. Mikesz z Przemyśla. J. Eiferman z Gorlic. W. Weiderhoffer z Pragi. B. Lach z Odessy. A. Nako z Odessy. A. Urich z Wiednia. P. Schühel z Krakowa. M. Lewandowski z Rekliniec. S. Sumlański i S. Stecka z Środopolca. M. Rosenstock ze Skałatu.

HOTEL IMPERIAL. Hr. M. Rey z Przecławia. Hr. S. Rey z Chodorowa. Hr. F. Potulicki z Glinian. Hr. J. Kalinowski z Brodów. Fr. Morawski z Hruszowa. S. Szczepanowski z Kołomyi. J. Glaski z Wołoczysk. B. Górski z Dąbrowej. A. Vollter z Tłumacza. S. Penzias z Wiednia. Z. Ujejska z Tomaszowa. Franc. Pencet ze Żmigrodu. Edm. Mayerburg z Brzeżan. A. Delebiński z Truskawca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Powrócił

Dr. TEODOR BŁOTNICKI

specyalista chorób kobiecych i akuszer i ordynuje przy placu Smolki 3. 2099

DENTYSTA

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specyalnych studyów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska.

Ordynuje 9—1 i 3—6 przy ul. Trzeciego Maja dom dawniej Tennera lub ul. Kościuszki l. 8.

Dziś Kawiarnia Heksla znowu otwarta.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

mieszka obecnie ulica Chorążczyzny l. 16. Ordynuje od godz. 11—12 i od 3—5. 2085

Okulista

Dr. TEODOR BAŁŁABAN

b. Assystent i lekarz na klinice profesora Borysikiewicza w Gracu po kilkoletniej praktyce specyalnej, ordynuje w chorobach i operacyach ocznych przy ul. Wałowej l. 7. Od godziny 10—12 przed poł., od 3—5 po poł. I. pt. Dla biednych bezpłatnie. 1592

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 8, 305

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym.

Do ciągnienia 16 sierpnia r. b.

PROMESY

na

3% losy austr. Zakładu kred. ziem.

I emisyi

po 1 zł. 50 ct., wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na taki los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 złr.

P. T.

Przez wzgląd że niektóre łaskawe zlecenia z prowincyi dla mnie przeznaczone lecz mylnie adresowane do dawniejszej spółki Hübner i Hanke, lub do nieistniejącej już firmy Józef Hanke często właśnie przez mylne adresowanie wcale mnie niedochodziły, przezco Szanowni odbiorcy narażeni bywali na zawody, a często nawet i na straty, upraszam Szanownych moich odbiorców z prowincyi dla uniknięcia nadal podobnych ewentualności, łaskawe zlecenia adresować tylko do firmy

ALOJZY HÜBNER

Skład farb i materjałów

2042 Lwów, Rynek 38.

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1.

założony w roku 1853. 230

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, losy, waluty i t. d.

Promesy na losy kredytowe do ciągnienia 1 września b. r. Cena zł. 5.

Zlecenia z prowincyi załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 sierpnia godz. 2. min. —.

Akcye kred.	333·50	Galicyj. obligi propinacyjne	97·—
Alpiny	53·40	Wied. losy	176·50
Kredyty węg.	417·25	Akcye tyton.	187·50
Anglobanki	148·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·90
Uniony	247·50	Elbethale	232·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	241·40
Nordbany	288·25	Renta zł. węg.	115·85
Lombardy	104·—	Bankvereiny	119·10
Losy tureckie	48·30	Węg. renta p.	93·90
Staatsbahny	302·35	Ruble	1.31·50
Czerniowieckie	255·50		

Usposobienie stałe.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 czerwca 1893 według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów (tylko od 1/7 do 31/8 włącznie).	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki via Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do 15/9).	—	6·01	—	—	—
Z Musz.-Kr. przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobr.	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dwor. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Z Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolungu	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Z Słobody rung. kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna via Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza via Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Z Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolca, Munkacza Chyr. i Stan. via Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Z Hrebenowa, Chyr., St. i Borysławia via Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic	—	—	**5·58**	—	—
Odchodzą ze Lwowa:					
Do Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów (od 1/5 do 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy na Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Musz.-Kr. via Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnob.	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca główn.)	6·44	8·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	6·58	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza via Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna via Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolungu	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia via Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu, Chyrowa via Stryj	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisł. przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—
Do Zimnej Wody	—	—	4·13	—	—
Do Brzuchowic	—	—	3·51	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

SEIDEN-DAMASTE

— ab eigener Fabrik — zollfrei — fl. 1.15 per Meter

bis **fl. 11.65 — schwarze, weisse u. ein-, zwei. u. dreifarbige** (ca. 50 Qual. u, 600 versch. Farben, Dessins etc.), sowie **schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 65** p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etc. (ca. 240 versch. Qual und 2000 versch. Farben. Dessins etc.)

Seiden-Foulards fl. —. 85 — 365 Seiden Bengalines 1.20 — 6.10
Seiden-Grenadines —. 85 — 725 Seiden-Bastkleider p. Robe **10.50 — 42.80**

Seiden Armures Merveilleux, Duchesse etc.

porto- und zollfrei in's Haus Muster umgehend. Briefe n. d. Schweiz kosten 10 kr. Postkarten 5 kr. Porto.

Seiden-Fabrik G. Henneberg, Zürich. K. u. k. Hoflieferant. 258 3—6

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie. 163

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Gorzelnik kawaler, dobrze polecony poszukuje posady za miernem wynagrodzeniem. Adres: W. Schimscheimer w Żółkwi. 2081 5-6

Winogrona 5 kg. franco 1 zł. 60 ct. Pomidory 5 kg. franco 1 zł. 20 ct. Edward Kaczorowski Triest. 2071 5 10

Staroświeckie bliżanki z prawdziwej saskiej porcelany do nabycia. Osoby mające chęć nabyć, mogą oglądać między godziną 4 a 7 popołudniu, Ossolińskich 19 II piętro, 1sze drzwi na prawo. 2096 3-3

Akademik poszukuje od 1 września lekcyi na prowincyi. Adres: W. u WP. Dyrektora Tow. Zalicz. w Komarnie. 2103 2 6

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Płohna. 2092

Leśnik egzaminowany, prowadzący handel i dostawę drzewa, z powodu ukończenia kontraktu, poszukuje posady leśniczej od 1 września br. Adres i rekomendacya poda Zarząd dostawy drzewa, Przemyśl, Trzeciego maja 507. 2108 2-5

Kuchmistrz znakomity z pierwszorzędnych domów, podejmuje się sporządzać wystawne przyjęcia podczas balów, uczt, wesel, bankietów itd. stosownie do życzeń. Z głębokiem szacunkiem Książkiewicz, ulica na Błonie 22 Lwów. 2095 2-2

Wdowa po urzędniku. osoba inteligentna, życzy sobie objąć miejsce towarzyszki do starszej osoby, zaopiekować się dziećmi, znająca muzykę i krawieczyznę, lub też objąć zarząd domu u wdowca lub księdza. Wiadomość: główna poczta, poste rest. Lwów W. Z. 20. 2093 2 3

ZMIANA MIESZKANIA.
8-50-1760 OKULISTA
Dr. ADAM SZULISŁAWSKI
b. asystent kliniki ocznej radcy Dr. Br. Wicherkiewicza w Poznaniu i b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, **mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. II. piętro. Ordynuje od 12–1 i 3–4.**

Nauczycielska Agencya prywatna, Heleny z Jordanów Biernackiej, poleca nauczycielki, froeblanki i bony. Długosza 19. 2043 5—6

Biuro wywiadowcze S. Saiały, Lwów, Sykstuska 8 poleca: Guwernantki, bony, gorzelników, ekonomów, leśniczych oraz wszelką doborową służbę. 2080 3-20

Bona Angielka oraz kilka zdolnych nauczycielek Niemek poszukują umieszczenia. Agence internationale ... do Sikorska Kraków Hotel Saski. 2074 3-3

Uczniowie szkół średnich, z dobrego domu, znajdą wygodne umieszczenie i opiekę rodzicielską a na żądanie także konwersacyę niemiecką w domu urzędnika. Uprasza się o rychłe zgłoszenia celem zamówienia się z pomieszkaniem. Wiadomość: Zdzisław K. we Lwowie, Akademicka 8. 2098 2-5

Specyalista do prowadzenia tartaków, młynów, gorzelń, browarów itp egzaminowany maszynista, biegły w mechanice, poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: A. G. S. poste restante Ottynia. 2090 2—3

Obszar dworski **Woziłów** p. Złoty Potok, ma do sprzedania pszenicę do siewu francuską „Hors concours" i regenerowaną Golkę czerwoną po 10 zł. 50 ct wraz z workiem za 100 kilo, loco st. kol. Buczacz. 2079 3-3

Bardzo korzystne. Dwie propinacye do wydzierżawienia dla chrześcian osobno lub razem na lat sześć od Nowego Roku 1894. Adres: Zarząd gospodarczy Rajtarowice, p. Krukienice. 1820 8—17

Parasolki w najnowszym guście i w wielkim wyborze po cenach możliwie najtańszych poleca Mikołaj Ludwig Lwów ul. Halicka 14. 1911 2—5

Skład komisowy
Wybornego Koniaku
cała but. zł. 2·50 do zł. 3·70 ct. i **Szampana** francuskiego cała but. zł. 5, połówka zł. 2·50 ct. utrzymuje
Papeé & Kościcki
Lwów ul. 3 Maja l. 2. 1737

Cukiernię moją istniejącą lat 30 chce z powodu już nadwerężonego zdrowia, sprzedać. Anna Wężowicz, Jagiellońska 19 Lwów. 2120 1-1

Poszukuje się ekspedytorki do samoistnego prowadzenia urzędu pocztowego w Sosnowie. 2115 1-3

Ryngloty wielkie, piękne, wybrany 5cio kilog. koszyk franco złr. 1·75, Gruszki stołowe złr. 1·20, Jabłka to samo złr. 1·10 za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 2114 1-1

Potrzebny nauczyciel na wieś do chłopca z drugiej klasy wyższej szkoły realnej. K. Stamirowski Kocmyrzów p Kraków. 2118 -2

Rządzca ekonomiczny szkoły Czernichowskiej, z dobremi świadectwami poszukuje posady od 1 Października 1893. Łaskawe zgłoszenia pod J J poste restante Dembica. 2116 1-3

Theo. Proszę o Twój adres albo w liście — mój chwilowo.. ulica Zimorowicza l. 23 w parterze Lwów. Odpowiem bez ironii — pamiętaj że chwilowo...

Mały folwarczek z dobremi budynkami, dużym sadem, wygodnem pomieszkaniem, blisko Tarnopola, Złoczowa lub Brzeżan wydzierżawi Illukiewicz, p. Obertyn. 2111 1-3

U rodziny obywatelskiej we Lwowie, opiekującej się od lat kilku młodzieżą z najlepszych domów uczęszczającą do szkół, opróżnione jest umieszczenie dla jednego lub dwóch studentów. Dom znany z stroskliwej sumienności i korzystnych warunków. Łaskawe zgłoszenia celem urządzenia pomieszkania przyjmuje jak najspieszniej Wiadomość Długosza 7 II p. 2117 1-2

Dzierżawa
trzech folwarków pojedynczo lub razem, ziemia podolska, blisko miasta powiatowego. Bliższa wiadomość u adwokata S. Zbyszewskiego, Hetmańska l. 10. Pocztowy wykluczony. 2122

Gwarantowane paryskie
Wyroby gumowe
Pod dyskrecyą do nabycia w osobnym lokalu drogueryi pod Czerwonym Krzyżem, Lwów, Jagiellońska 8.
Także poste restante pod cyframi.

A. Bauer i R. Thyll

fabryka maszyn w Wiedniu.

(Zastępca **Franciszek Janser, inżynier fachowy dla budowy młynów, Lwów, ulica Janowska liczba 11)**

polecają się do dostawy urządzeń zupełnych młynów wodnych parowych, dalej fabryk krup i kaszy. Maszyny parowe, koła wodne, turbiny, transmisye, maszyny młynarskie, pompy, wentylatory parowe kotły wszelkiego systemu, rezerwoary, ogrzewacze, armatury wentyle, kurki, przewody rurowe Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk cukru, papieru, cellulosy, skóry i chemicznych fabryk, perfumeryi, szkła i petroleju. Praczkarnie, apreturny. Wykonawie wentylacyi, ogrzewalni i suszarni patentowych. **Specyalność:** urządzanie lodowni dla rzeźni, browarów i fabryk stearyny, margaryny i cukru. Ustawianie lekkich przenośnych kolei, wydzierżawiania szynowych torów.

Dla Austro-Węgier jedyne prawo wykonywania patentu Ofenbrück i Spółka w Hemelingen.
2110 2—2

Naczynie
stołowe
ze srebra chińskiego i alpaki (resztki fasonów starszych) sprzedaje dopóki zapas starczy po cenach znacznie tańszych
G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
WE LWOWIE,
ulica Hetmańska liczba 2.
1793

Zakupiłem
po
A. Mańkowskim
wszystkie stare wina
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, coty francuzkie itp.

Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
Karol Bayer.

Z ces król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby
poleca najtańszy handel
JANA RIEDLA we Lwowie.
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

Apteczki domowe przeciw choleryczne
wedle przepisów i wskazówek
Dr. O. Widmanna
c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie
zestawiła i utrzymuje na składzie
apteka pod srebrnym Orłem
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.



Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego. 2087 1—?

Akademia handlowa w Gracu
(Akademia dla handlu i przemysłu).
Jednoroczny kurs kupiecki dla abiturjentów szkół średnich, którzy się zupełnie zwracają na pole kupiectwa albo równocześnie z naukami uniwersyteckimi i te wiadomości uzyskać pragną. Dokładne prospekta nadeśle:
Dyrekcya handlowej akademii w Gracu.
1955 1—6 **A. E. v. Schmid,** dyrektor

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.
poleca swojego wyrobu
znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych

Pudr książęcy biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.
Pudr książęcy różowy, oprócz przyjemnej białości nadaje twarzy piękny naturalny cielisto-różowy odcień. Małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.
Pudr książęcy żółtawy, jako unikat w sztuce kosmetycznej, zaleca się szatynkom i brunetkom, pudełko małe 70 ct., średnie 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.
Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.
Róż tłusty do nadania najpiękniejszego rumieńca policzkom słoiczek 50 ct.
Orjentalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy śliczną naturalną białość, świeżość i delikatność, flakon 1 z gąbeczką, miseczką 1.20.
Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.
Pomady do przytrzymania i ułożenia włosów z różnemi zapachami.
Pomadka różana
do gojenia popękanych ust. Słoiczek 25 ct.
Woda miodowa usuwa czerwoność rąk i wydelikatnia ręce. Flakon 50 ct. 1654

ZMIANA LOKALU!
MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH
różnego rodzaju jako to:
aksamity, materye jedwabne, peluche, gorsety paryskie, trykoty
E. L. SZNAPIKA
Rynek liczba 22, przeniesiony został z dniem 15. lipca do nowego lokalu
Rynek l. 29. Dom „Androlego"
Polecając się dalszym względom szan. Publiczności pozostaję z szacunkiem
E. L. SZNAPIK.

Bank rolniczy we Lwowie
ulica Trzeciego Maja l. 2
poleca do **siewu jesiennego:**
Pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, pszenicę donkę
bardzo plenną, oraz różne inne odmiany pszenicy i wszelkie gatunki
ŻYTA.
Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na **sztuczne nawozy o gwarantowanych składnikach.**
(Superfosfaty z kości, fosforytów, spodyum i guana; mączkę kościanną parzoną wyklejoną i niewyklejoną; mączkę roztworzoną: zuvle Thomasa itd.) oraz na **maszyny rolnicze i płachty** wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.
Uprasza się o łaskawe wczesne zlecenia.
Biuro banku rolniczego otwarte od 1go lipca do końca września od godziny 9 do 3 popołudniu.
1779 5—6

„The Gresham"
Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie.
Filja dla Austryi: Wiedeń I Giselastrasse 1 w własnym domu. — *Filja dla Węgier: Budapeszt plac Franciszka Józefa 5 i 6 w własnym domu.*
1442 1-7

Aktywa towarzystwa dnia 1 grudnia 1892 franków 125,305.151. Roczne dochody w premiach i procentach 31 grudnia 1892 22,840.056 fr. Wypłaty zabezpieczenia i rentowe udziały za wykupna itd. od czasu istnienia tow. (1848) 271.905.690 fr. W ostatnim 18 miesięcznym okresie podano nowych wniosków na 125,782.060 fr., tak że ogólna suma od czasu istnienia stowarz. postawionych wniosków wynosi franków 1.853,916.605. Prospekta i taryfy, na podstawie których towarz. policę wystawia, jak i formularze wniosków wydają pp. ajenci we wszystkich większych miastach austr.-węg. monarchji i przez filję dla Austryi i Węgier.

We Lwowie: dom bankowy Goldstern i Löwenherz.

OSOBA
która była dłuższy czas zatrudniona w handlu p. Hawełki w Krakowie lub w podobnych większych handlach, a posiadająca odpowiedne fachowe uzdolnienia, zechce się zgłosić u podpisanego dla otworzyć się mającego podobnego pokoju do śniadań w Czerniowcach. Zgłoszenia przyjmuje **Józef Landau,** właściciel hotelu „Weiss" i restauracyi w Czerniowcach.
2121 1—3 Eksp. anonsów Horowitz Czerniowce.

Pościel
własnego wyrobu
Kołdry studenckie na bawełnie lub owczej wełnie 175 centm. długie, 125 cm. szerokie po 3·80, 4·75 i 6 zł.
Kołdry duże 185—193 cm. długie, 135 szer. po 4, 5, 6, 7, 8 do 15 zł.
Materace włosienne od 15, 17, 20, 21 do 32 zł.
Materace z morskiej rośliny po 7, 8, 9 do 10 zł.
Sienniki zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych.
Poduszki pierzanne i włosienne.
Prześcieradła pod kołdry i do zaścielania, poszewki itp.
Kocyki wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika 7.
Dla pp. krawców znakomitą watę wełnianą pół klgr. 65 ct. i 1·20. Na prowincyę przy odbiorze 5 kl. wysyłam opłacono. 2119 1—30

BUTY
gumowe z cholewami do polowań błotnych
poleca
Fabryczny skład wyrobów gumowych
R. KRIMMERA
LWÓW, Hotel francuski.
1932 5—6

Poszukuję
nauczycielki ukwalifikowanej
do dwóch panienek, z których jedna ukończyła szóstą a druga czwartą klasę. Oprócz przedmiotów obowiązkowych wymaga się udzielania nauki języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższej wiadomości udzieli apteka w Błażowej
2113 1-3

Nowość! **FARBY** Nowość!
olejne salonowe
w tubkach
do malowideł dekoracyjnych, salonowych i teatralnych
1636 **Farby te**
najprzedniejszej jakości, **w dużych tubkach,** po najniższych cenach, poleca się jako najpraktyczniejsze dla Pp. artystów malarzy. do malowideł dekoracyjnych kościelnych, teatralnych, salonowych, do malowania szyldów itd. dające się łatwo przenosić i zawsze **do użytku gotowe,** czem, zaoszczędza się na czasie i materyale, gdyż **nie trzeba rozrabiać** i tylko podług potrzeby używać.
Do nabycia **wyłącznie tylko** u
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów-Rynek
l. **38.**
Nowość! Nowość!



A. Werner A. Werner

Kuchnie
kaflowe
zacząwszy od zł. 75
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie,
ulica Sobieskiego l. 3.

Farby olejne
w różnych kolorach,
pokosty, lakiery pendzle,
lakier bursztynowy
i
masę do podłóg
w znacznej jakości
poleca 1158
taniej jak wszędzie
W. Czopp
Lwów Żółkiewska 2.
Firma handlowa założona w roku
1843
najstarszy skład farb i materyałów.

Codziennie świeże
WINOGRONA
włoskie, również
Brzoskwinie i Gruszki
poleca i rozsyła najstaranniej
HANDEL 2057 2 5
St Markiewicza
we Lwowie, w Rynku liczba 42.

JEDWABNE KOSZULE
poleca
Magazyn M. Weina
plac Trybunalski 1.

Pierwsze
Towarzystwo tkaczy
od r. 1882
istniejące



w Korczynie
obok
KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków, płótna półbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami, chustki, fartuszki, ścierki i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki z próbkami rozsyła się franco,
1017 35 74 **DYREKCYA.**

Już wyszedł
nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA
w Złoczowie
i do nabycia w każdej księgarni
PODRĘCZNIK
praktyczny do ustaw
o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych wraz z INSTRUKCYĄ o formalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.
Cena w oprawie 1 złr. 60 ct.

USTAWA SANITARNA
o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich
z dnia 2 lutego 1891,
obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
Cena 20 ct.

Nowości
z 12-ctwej Biblioteki powszechnej
Nr. 74—75 Lessing, Natan Mędrzec cena 24 ct.
Nr. 76—77 Fredro Zemsta . . cena 24 ct.
Nr. 78 — Pan Geldhab cena 12 ct.
Nr. 79—80 — Śluby panieńs. cena 24 ct.
Dalsze tomiki w druku.
Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco. 2066 4-5

!!SPORT!!
Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 1478
Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**
Cena książeczki 5 ct
Do nabycia w sklepach:
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 3. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Sprzedaż hurtowną oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutek nieklejonych**
S. W. Niemojowskiego
Lwów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych **w Krakowie.**

Łyżki stołowe
(pod gwarancyą dobroci) z alpaki złr. 6·50, z chińskiego srebra złr. 14. Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3 25, z chińskiego srebra złr. 7 za tuzin poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi

Czyści krew, wzmacnia, odmładza i odnawia cały organizm podnosi siły, dając sen i apetyt **Sławna wódka z ziół leczniczych Ks. Kneippa.**
KNEIPPÓWKA. Cena flaszki 1 zł. wa. W składzie materyałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą. 2 15 9—9

„Hortenzya"
Lwów Zimorowicza l. 11
Szkoła francuzkiego kroju metodą WORTH'A
Zakład wykonuje wszelkie zamówienia na oznaczony czas licząc przy najstaranniejszem wykończeniu, **za fason od zł. 8.**
Dla dogodności P. T. Pań z prowincyi podejmuje się zakład **wszelkich komisów** dotyczących toalety, **po cenach sklepowych i pod wymową.**
Sznurówki francuskie i sznurówki zdrowia.
Świeże materyały do wyboru. Próbki na żądanie opłatnie.

Farby artystyczne
olejno i akwarelowe
Bronzy we wszystkich kolorach.
Płótna malarskie.
Pendzle rozmaite.
Papier i karton
do malowania
poleca najtaniej tylko
O. T. Winklera Syn
we Lwowie
Handel farb i korzenny.
1963 2—?

Kto używa Dentyny nie zna bolu zębów! Najlepszą w świecie wodą do ust jest LEOPOLDA LITYŃSKIEGO **Dentyna** wzmacnia dziąsła, odświeża jamę ustną daje miły smak, zapobiega radykalnie celom zębów. Cena flaszki 80 ct. wa. Prawdziwa jedynie z firmą Leopolda Lityńskiego. Do nabycia w składzie materyałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie 2 Kopernika 2. Na prowincyę wysyła się odwrotną pocztą

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodek